Dziś 8 stron | WARSZAWA, CZWARTEK 21 LISTOPADA 1946 R. (A) | **Cena numeru 3 złote**

Nr. 320 (720) | ROK 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA
PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA
CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej
KONTO W BANKU »SPOŁEM« ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195
KONTO W P. K. O. Nr I-980

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!
Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 121
TELEFONY:
REDAKTOR NACZELNY 8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI 8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA 8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ 8.85-05
ZARZĄD DRUKARNI 8.85-06
DRUKARNIA 8.79-61

Wielka Czwórka dziś rozpoczyna obrady nad sprawą Niemiec

Triest przestał być kością niezgody Wielka Piątka szuka kompromisu w kwestii veta

NOWY JORK (PAP). Rada Ministrów Spraw Zagranicznych osiągnęła porozumienie w sprawie układu stosunków między gubernatorem Triestu i szefem policji.

Ministrowie Spraw Zagranicznych zgodzili się co do tego, że szef policji w Trieście będzie wybrany spośród kandydatów przedstawionych przez rząd, i może być pozbawiony stanowiska jedynie po naradzie z rządem.

Ministrowie również osiągnęli porozumienie co do tego, że gubernator Triestu może zwrócić się do rządu z prośbą o zawieszenie zarządzeń wkraczających w jego kompetencje. W razie różnicy zdań, rząd może skierować sprawę do Rady Bezpieczeństwa.

Nie powzięto jeszcze decyzji co do kompetencji gubernatora w sprawach związanych z polityką zagraniczną, wolnego obszaru Triestu.

Rzecznik delegacji francuskiej oświadczył, że osiągnięto porozumienie w głównych kwestiach. Sprawę pełnomocnictw gubernatora odesłano do ostatecznego opracowania zastępcom.

ONZ CZEKA NA DECYZJĘ WIELKIEJ CZWÓRKI

NOWY JORK (PAP). Na poniedziałkowym posiedzeniu Komisji Politycznej i bezpieczeństwa ONZ przyjęło 38 głosami przeciwko 6, przy 5 wstrzymujących się od głosowania propozycję francuską odroczenia dalszej dyskusji w sprawie veto na przeciąg kilku dni.

Jednocześnie odbyło się posiedzenie ministrów spraw zagranicznych, w którym brali udział ministrowie Bevin, Byrnes, Mołotow, przedstawiciel Francji Parodi i Chin dr. Wellington Koo. Rozpatrywano 3 teksty, zawierające propozycje ograniczeń w stosowaniu prawa veta. Propozycje te złożyły delegacje amerykańska, brytyjska i chińska. Dyskusja dotyczyła następujących propozycji:

1) przed każdą sesją Rady Bezpieczeństwa, na której spodziewane jest zastosowanie prawa veta ma odbyć się narada 5 stałych członków Rady Bezpieczeństwa;

2) powstrzymanie się od głosowania nie należy uważać za stosowanie prawa veta;

3) wielkie mocarstwa będą stosowały prawo veta jedynie w sprawach dotyczących ich żywotnych interesów;

4) we wszystkich trudnych zagadnieniach wobec których znajdzie się Rada Bezpieczeństwa należy powołać referenta, któryby przygotował wstępne sprawozdanie;

5) należy ściśle zdefiniować „konflikt" i „poważna sytuacja".

W czasie dyskusji Mołotow podkreślił, że nikt dotychczas nie nadużył prawa veta na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa. Zdaniem Mołotowa sprawa veta została sztucznie rozdmuchana. Mołotow nie ma nic przeciwko propozycji Bevina, aby odbywać dyskusje przedwstępne dla omówienia spraw specjalnie trudnych do rozwiązania na Radzie Bezpieczeństwa.

Dr Wellington Koo uważa za konieczne, aby Rada rozgraniczyła ściśle sprawy proceduralne od merytorycznych. Przedstawiciel Francji Parodi poparł stanowisko delegata chińskiego.

BEVIN NARADZA SIĘ Z BYRNESEM

Następne spotkanie ministrów spraw zagranicznych pięciu wielkich mocarstw, które miało się odbyć we wtorek wieczorem, zostało odłożone. W kołach politycznych i dziennikarskich podkreśla się, że byłoby dla ministrów spraw zagranicznych rzeczą zbyt uciążliwą jednocześnie odbywać narady i brać udział w posiedzeniach plenarnych ONZ.

We wtorek odbyło się spotkanie pomiędzy Byrnesem i Bevinem. Ministrowie omawiali sprawy związane z traktatem pokojowym z Niemcami. Bevin i Byrnes poza tym wymienili poglądy w kwestii sytuacji żywnościowej Niemiec.

Wieczorem odbyła się konferencja zastępców ministrów spraw zagranicznych, na której omawiano sprawę Triestu.

W amerykańskich kołach politycznych przypuszczają, że Rada Ministrów Spraw Zagranicznych Czterech Wielkich Mocarstw rozpocznie rozmowy wstępne w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami w środę 20 listopada jak to było przewidziane.

Tow. Marczak zwerbował 76 członków do PPS



Towarzysz Marczak Antoni, z Dzielnicy Kolejarze Warszawa Zachodnia zwerbowali do Partii w okresie od 1 do 18 bm. 76 nowych członków, przeważnie kolejarzy.

Tow. Marczak, zasłużony towarzysz partyjny, zgłosił się natychmiast po wygnaniu Niemców z lewobrzeżnej strony województwa warszawskiego i od razu przystąpił do pracy z całym oddaniem.

Zapytany o metodę werbowania członków, wyjaśnił:

„Wyjaśniam tylko, czego chce Polska Partia Socjalistyczna i do czego dąży. Na przykładach wykazuje środki i metody jakimi się posługujemy w naszej pracy. To już jest wiele. Ważną jest rzeczą, że nasi towarzysze kolejarze pracą swoją godnie reprezentują Sztandary PPS. Wszyscy mają dobrą opinię i są szanowani.

Zresztą robię to z głębokim przekonaniem, nigdy nie wywieram nacisku i toteż ma swoje znaczenie. O to, że przekroczymy zapowiedzianą liczbę członków daleko przed terminem — jestem spokojny".

Opozycja w Partii Pracy twierdzi: Wprowadzenie obowiązkowej służby wojskowej utrudni sytuację międzynarodową

LONDYN (PAP). Na posiedzeniu Izby Gmin zgłoszono drugą poprawkę do wniosku, aprobującego przemówienie tronowe króla. Poprawkę podpisało 20 posłów Partii Pracy. Posłowie ci wyrażają ubolewanie, że rząd zamierza w czasie pokoju przedłużyć działanie ustawy wojennej o obowiązkowej służbie wojskowej.

Poseł Partii Pracy Yates, który wniósł poprawkę, oświadczył, że obowiązek służby wojskowej nie jest w stanie skutecznie obronić W. Brytanii przeciwko bombom atomowym lub pociskom o napędzie rakietowym. Wprowadzenie w chwili obecnej przymusowej służby wojskowej utrudni międzynarodowe położenie właśnie w czasie rozbrojenia. „Przeciwko komu skierowany jest ten krok? — pytał poseł. Jeśli przeciwko Stanom Zjednoczonym lub Związkowi Radzieckiemu, to wojna przeciw każdemu z tych państw oznaczałaby upadek W. Brytanii.

Odpowiedzi, w imieniu nieobecnego wskutek choroby ministra obrony Alexandra, udzielił min. Dalton, który projekt rządowy tłumaczy koniecznością utrzymania obronności W. Brytanii oraz poparcia ONZ.

Poprawka została odrzucona 320 głosami przeciwko 53.

W Grecji rozgorzała wojna domowa
W Macedonii toczą się walki z udziałem artylerii i lotnictwa

LONDYN (PAP). Jak wynika z ostatnich wiadomości, które nadeszły z Aten, walki w Grecji przybrały charakter wojny domowej. Powstańcy pokonali opór wojsk rządowych i opanowali ponad 100 miejscowości. Do powstańców przyłączyli się chłopi, którzy okazują im silne poparcie. Na czele ich stoją dwaj nauczyciele Ipsylantis i Lassanis, którzy na zajętych terenach ustanowili władzę administracyjną i sądowniczą. Sztab powstańców znajduje się w miastach Antracja i Melissa.

W okolicy góry Skra toczą się nadal zacięte walki między wojskami rządowymi a powstańcami. Wojska rządowe wprowadziły do akcji artylerie i samoloty.

Oficjalny komunikat grecki, ogłoszony w Atenach, podaje, że wojska rządowe wycofały się z wielu miejscowości w zachodniej Macedonii pod naporem przeważających sił powstańców.

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Aten, że przywódca liberałów greckich Sofokles Venizelos wezwał parlament do utworzenia Rządu Jedności Narodowej.

Po powrocie delegacji z Bournemouth

W dniu wczorajszym Komisja Polityczna CKW PPS przyjęła do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie delegacji na Międzynarodową Konferencję Partii Socjalistycznych w Bournemouth oraz zaaprobowała w całej rozciągłości stanowisko delegacji na tej konferencji.

Zagadnienie stosunku PPS do niemieckiego ruchu robotniczego i warunków, na jakich PPS mogłaby kontynuować swoj udział w międzynarodowych konferencjach socjalistycznych — będzie przedmiotem szczegółowych rozważań CKW w najbliższej przyszłości.

157 posłów Partii Pracy przeciw polityce zagranicznej W. Brytanii
Zwycięstwo moralne krytyków i ostrzeżenie dla rządu

LONDYN (SAP). Fakt, że przy głosowaniu w Izbie Gmin nad poprawką dotyczącą polityki zagranicznej, liczni członkowie Partii Pracy wstrzymali się od głosowania, jest powodem poważnej troski gabinetu, który we wtorek zebrał się w celu omówienia sytuacji.

Jakkolwiek Izba odrzuciła poprawkę, krytykującą politykę rządu 353 głosami i nikt nie głosował za poprawką, to jednak pozostaje faktem, że 60 do 100 posłów wstrzymało się od głosowania, co wskazuje na istniejące niezadowolenie, którego nie można lekceważyć.

„Times" w artykule wstępnym wypowiadając się za rządem pisze, że głosowanie nie było tak druzgocącą porażką zbuntowanych krytyków, jakiej sobie życzył rząd" i mówi, że liczba wstrzymujących się od głosowania była „znacząca".

Prasa konserwatywna, pisząc, że wynik głosowania był „poważnym wstrząsem" dla rządu, określa ilość wstrzymujących się na 100 głosów.

Niektórzy brytyjscy obserwatorzy polityczni przewidują akcję dyscyplinarną przeciwko promotorom poprawki inni znów sądzą, że rząd przyjmie postawę łagodną i będzie się starał przekonać krytyków.

I w jednym i w drugim wypadku oznaczałoby to zwycięstwo „zbuntowanych".

LONDYN (SAP). Polityczny korespondent „Exchange Telegraph" oblicza, że za rządem głosowało 234 posłów-labourzystów. Wstrzymało się od głosowania 157 członków partii.

Attlee w swym przemówieniu ostro krytykował „rebeliantów" otrzymując głośne aplauzy ze strony oficjalnej opozycji konserwatystów. Posłowie Partii Pracy słuchali przemówienia premiera uważnie, lecz bez entuzjazmu.

Gen. Mackenzen odpowiada za masakrę 300 Włochów

RZYM (PAP). Przed brytyjskim trybunałem wojskowym w Rzymie rozpoczął się proces przeciwko generałom niemieckim Mackensenowi i Maelzerowi, oskarżonym o wydanie rozkazu zamordowania 300 Włochów. Morderstwa tego dopuszczono się w pobliżu Rzymu, jak represji za wybuch bomby, która spowodowała śmierć 32 Niemców. Gen. Mackensen, który jest zięciem Neuratha, był w czasie kampanii włoskiej dowódcą 14-ej armii niemieckiej. Gen Maelzer był w tym czasie komendantem Rzymu.

Uchwały Poczdamskie

Nie dalej, jak onegdaj poświęciliśmy artykuł wstępny „Robotnika" sprawie Niemiec, konkretnie — nocie rządu polskiego w sprawie wysłuchania przedstawicieli Polski podczas przygotowania przez „Wielką Czwórkę" projektu traktatu pokojowego z Niemcami. Wracamy dziś do tego zagadnienia, gdyż — jak mniemamy — nie ma dziś dla Polski ważniejszej sprawy, jak uregulowanie kwestii niemieckiej. Ani Plan Odbudowy Gospodarczej, ani wybory, ani przeprowadzane przez nas reformy socjalne, ani jakiekolwiek inne stojące obecnie na porządku dziennym doniosłe zagadnienia polityczne, nie decydują w takiej mierze o przyszłości Polski, o losie naszym i naszych przyszłych pokoleń, jak właściwe rozwiązanie sprawy Niemiec. Doświadczenie ostatnich dwóch wojen światowych jest chyba wystarczającym dowodem na to, że nie ma w poprzednim zdaniu żadnej przesady.

Podstawowym dokumentem polityki międzynarodowej, będącym poniekąd pierwszą próbą rozwiązania zagadnienia niemieckiego i jakby wstępem do przyszłego traktatu pokojowego z Niemcami, są Uchwały Poczdamskie. Chociaż minęło zaledwie 15 i pół miesięcy od dnia zakończenia Konferencji w Cecilienhof koło Poczdamu, wydaje się często, przeglądając prasę zagraniczną i słysząc głosy mężów stanu z Zachodu, że uchwały tej Konferencji jakby poszły w zapomnienie. Chcemy więc z okazji ostatniej noty naszego rządu przypomnieć polskiej opinii publicznej niektóre postanowienia poczdamskie, często krytykowane przez pewnych przyjaciół Niemiec, lecz jak dotychczas niezmienione i oficjalnie nie zakwestionowane przez sygnatariuszy Poczdamskich (Stalin, Truman, Attlee).

Na wstępie rozdziału p. t.: „Sprzymierzeńcy i Niemcy" uchwały Poczdamskie stwierdzają, że „naród niemiecki zaczął spłacać dług za straszliwe zbrodnie, popełnione pod przewodem tych, których uczynki w okresie powodzenia otwarcie aprobował i którym był ślepo posłuszny". Nikt chyba nie powie, że to „spłacenie długu" już się skończyło. Dalej czytamy w tym samym rozdziale: „Militaryzm i narodowy socjalizm niemiecki będą wyrwane z korzeniem, i sprzymierzeńcy za wspólnym porozumieniem podejmą obecnie i w przyszłości inne niezbędne zarządzenia, żeby osiągnąć pewność, że Niemcy już nigdy więcej nie staną się groźbą dla swych sąsiadów, albo dla pokoju świata".

Jako jeden z tych sąsiadów stwierdzamy, że niemiecki militaryzm i hitleryzm jeszcze daleko nie zostały wytępione i że nikt chyba jeszcze nie może mieć pewności, iż niemiecka agresja się nie powtórzy. Dlatego — choć z różnych stron coraz to częściej podnoszona jest konieczność utworzenia centralnego rządu niemieckiego,—nie jest to wcale równoznaczne z zakończeniem okupacji Niemiec. Okupacja winna trwać tak długo jak długo nie będziemy spokojni, że nie grozi nam ani komukolwiek innemu napad niemiecki. Dotychczasowy przebieg tak zwanej denazifikacji nie wróży bynajmniej, by miało to nastąpić już w najbliższym czasie.

Nie możemy tu powtarzać wszystkich nas interesujących uchwał poczdamskich, jak naprz. dokładnego sprecyzowania „celów okupacji", szczegółowych przepisów o aresztowaniu i usuwaniu hitlerowców, ani dotychczas nie wykonanych uchwał w sprawie odszkodowań. Chcemy tylko przytoczyć jeszcze dwa ustępy dotyczące bezpośrednio Polski.

W rodziale o Polsce uchwały Poczdamskie rzeczywiście mówią tylko o przekazaniu „pod administrację Państwa Polskiego" Ziem Zachodnich, choć wiadomo jest, że wszyscy uczestnicy Poczdamu faktycznie mieli na myśli włączenie tych ziem w obręb Polski. Ten bieg myśli znalazł swój wyraz na piśmie w rozdziale o „Powrocie ludności niemieckiej", w którym uchwały Poczdamskie kilkakrotnie mówią o wysiedleniu Niemców z Polski, określając w ten sposób Ziemie Odzyskane.

W Poczdamie powołano do życia Radę Ministrów Spraw Zagranicznych, która obecnie ma przygotować projekt traktatu pokojowego z Niemcami. Zgodnie z art. 4 p. a) rodziału o tej Radzie, „ilokroć Rada rozważać będzie sprawę interesującą bezpośrednio państwo w niej niereprezentowane, należy zaprosić takie państwo do wysłania przedstawicieli w celu wzięcia udziału w dyskusji i badaniu tej sprawy". Polska aż nadto jest zainteresowana w sprawie Niemiec i — zgodnie z tym przepisem — powinna być zaproszona do współudziału przy rozważaniu projektu traktatu z Niemcami, na równi z Czechosłowacją czy zachodnimi sąsiadami Niemiec. Wierzymy, że zaproszenie takie w odpowiednim czasie nadejdzie.

Grzegorz Jaszuński.

Czy Bevin wystąpi na ONZ z wnioskiem w sprawie Hiszpanii

LONDYN (SAP). Dyplomatyczne koła londyńskie wyrażają opinię, że Bevin wystąpi na Zgromadzeniu ONZ z inicjatywą w sprawie hiszpańskiej, aby uprzedzić ostrzejsze żądania radzieckie.

Koła te przypuszczają, że Bevin może zaproponować ogólnemu Zgromadzeniu ONZ przyjęcie Hiszpanii do grona narodów sprzymierzonych, w wypadku, jeśliby rząd Franco został obalony przez naród hiszpański. Rezolucja Bevina rozszerzyłaby też możliwości ekonomicznej i finansowej pomocy dla Hiszpanii republikańskiej.

Wystąpienie takie byłoby moralnym potępieniem systemu rządów frankistowskich, lecz nie zawierałoby żądania zerwania stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią.

ROBOTNIK CENTRALNY ORGAN P.P.S.

Warszawa, 20 listopada.

Przeciwnicy Bevina

JAK czytelnicy już wiedzą z depesz, grupa posłów labourzystowskich, która wystąpiła z krytyką polityki zagranicznej Bevina, skapitulowała podczas poniedziałkowego posiedzenia Izby Gmin. Po dość ostrej dyskusji i kilku drastycznych sformułowaniach niektórych mówców, „rebelianci" wycofali się i zgodnie z zapowiedzią nie głosowali za swą własną poprawką.

Chcąc wyjaśnić powody tego niedoprowadzonego do końca ataku, należy zwrócić uwagę — pomijając w tej chwili wpływ różnych starych tradycji brytyjskiej Izby Gmin — na brak wspólnego programu pozytywnego „zrewoltowanych" posłów. Łączyła ich wszystkich krytyka polityki Bevina, zrozumienie, a częściej jeszcze wyczucie, że nie jest to właściwa droga dla rządu Partii Pracy w dziedzinie polityki zagranicznej. Łączyło ich przekonanie, że dotychczasowe posunięcia Bevina na poszczególnych odcinkach (Grecja, Hiszpania, Palestyna itd), jak i całokształt jego linii politycznej wobec Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych okazały się błędne.

Z drugiej jednak strony wśród „rebeliantów" znaleźli się zarówno posłowie o nastrojach wybitnie proradzieckich (naprz. znany u nas K. Zilliacus), jak i politycy otwarcie wypowiadający swe jaskrawo krytyczne uwagi wobec Związku Radzieckiego (naprz. publicysta „Daily Herald" M. Foot). Dlatego przeciwnicy Bevina nie byli w stanie określić wspólnej platformy politycznej, dlatego nie mogli ani doprowadzić do końca swego wystąpienia.

Nie chcemy przez to pomniejszyć znaczenia ostatnich wydarzeń w parlamentarnej frakcji Partii Pracy. Chcemy jedynie przestrzec przed zbytnim optymizmem tych wszystkich, którym zdawało się, że w ciągu kilku dni nastąpi radykalna zmiana polityki zagranicznej Labour Party. Zmiana ta nastąpi w wyniku długotrwałego procesu, który się dopiero zaczął.

Pisarze i Danina Narodowa

ZNANY poeta Julian Tuwim ogłosił wczoraj list do redakcji „Rzeczypospolitej", w którym zadeklarował na rzecz Daniny Narodowej sumę 50.000 zł., niezależnie od kwoty, która przypadnie na niego według ustalonego planu Daniny. Jednocześnie popularny pisarz Arkady Fiedler również złożył taką samą sumę na rzecz Daniny Ziem Odzyskanych.

Ten szlachetny gest jest dobrym początkiem akcji ściągania Daniny. Cieszy nas, że właśnie pisarze opodatkowali się pierwsi na rzecz Ziem Zachodnich, cieszy nas, że stanęli oni w ten sposób w szeregu budowniczych Nowej Polski, cieszy nas wreszcie, że pisarze są obecnie w stanie materialnie przyczynić się do dzieła odbudowy.

Jak pisze Julian Tuwim we wspomnianym liście, „szybkie i sprawne podźwignięcie przemysłu, rolnictwa i życia kulturalnego tych ziem równać się będzie jeszcze głębszemu ugruntowaniu i utrwaleniu naszych praw do tej połaci Rzeczypospolitej i wzmożeniu naszej Sprawiedliwej Siły, stojącej na straży granic zachodnich Polski".

Pod hasłem straży granic zachodnich Polski prowadzona będzie akcja Daniny Narodowej. Bo odbudowa Ziem Zachodnich jest równoznaczna z obronieniem naszych granic na Zachodzie.

Belgia, Kolumbia i Syria wybrane do Rady Bezpieczeństwa O. N. Z.

NOWY JORK (SAP). Kolumbia, Syria i Belgia zostały wybrane przez Zgromadzenie ONZ na nowych członków Rady Bezpieczeństwa.

Kolumbia zajmie miejsce Meksyku, Syria Egiptu, a Belgia Holandii. Kolumbia otrzymała 51 głosów, Syria 45, a Belgia 43 głosy. Pozostałe głosy otrzymały Indie 13, Kanada, Kuba, Grecja i Turcja po 1 głosie — każde.

W skład Rady Bezpieczeństwa wchodzą więc Stany Zjednoczone AP. Wielka Brytania, Związek Radziecki, Francja, Chiny, Australia, Brazylia, Polska Kolumbia Belgia i Syria.

Kadencja nowych członków Rady rozpoczyna się 1 stycznia 1947 r.

N. JORK (SAP). We wtorek na plenarnym posiedzeniu Zgromadzenia ONZ po raz pierwszy w gronie przedstawicieli 54 narodów, zasiedli delegaci Afganistanu, Szwecji i Islandii.

Podpisali oni przed posiedzeniem oficjalne dokumenty, stwierdzające przyjęcie tych państw do ONZ i zajęli wyznaczone im miejsca w sali posiedzeń.

Po przyjęciu nowych członków Zgromadzenie przystąpiło do dyskusji nad wnioskiem delegacji egipskiej, która zaproponowała uchwalenie rezolucji potępiającej wszelką dyskryminację rasową i wyznaniową.

Delegat polski, amb. tow. Oskar Lange, poparł wniosek egipski. Delegat radziecki, wiceminister Wyszyński, oświadczył, że będzie głosował za wnioskiem egipskim. lecz podkreślił, że rezolucja jest zbyt ogólnikowa i nie podaje konkretnych środków przeciwko dyskryminacji.

Delegat St. Zjednoczonych. Warren Austin, oświadczył, że poprze wniosek egipski. Przedstawiciel W. Brytanii, Shawcross, zaznaczył, że zgadza się z zastrzeżeniem min. Wyszyńskiego, iż rezolucja proponowana przez delegację egipską nie przewiduje konkretnych środków dla usunięcia nierówności rasowej i religijnej. Delegacja brytyjska będzie nalegać na to, aby Zgromadzenie powołało komisję, któraby ułożyła „kodeks zasadniczych rasowych, religijnych i politycznych praw człowieka".

Rezolucja zaproponowana przez delegację egipską została jednomyślnie uchwalona.

Tow. Premier na otwarciu Wystawy Tate Gallery w Muzeum Narodowym

Na uroczyste otwarcie wystawy przybyli: tow. Premier E. Osóbka - Morawski oraz szereg przedstawicieli Rządu. Z ramienia ambasady brytyjskiej obecny był ambasador Cavendish Bentinck wraz z personelem ambasady oraz przedstawiciele państw akredytowanych w Warszawie.

Przemówienie wstępne wygłosił dyr. Muzeum Narodowego, prof. Lorentz. witając pierwszą na kontynencie wystawę Tate Gallery w Warszawie. Z kolei zabrał głos ambasador W. Brytanii — p. Cavendish Bentinck, który zapewnił przedstawicieli polskiego świata malarskiego, że Tate Gallery z radością udzieli gościny wystawie sztuki polskiej.

Przemawiając w imieniu rządu tow. Premier oświadczył m. in.:

Wystawa, którą za chwilę obejrzymy, zorganizowana przez British Council, a ukazująca dorobek plastyczny Wielkiej Brytanii za okres ostatniego pół wieku, jest jeszcze jednym dowodem normalizowania się stosunków kulturalnych w powojennej Europie, jest dowodem ponownego nawiązywania związków artystycznych. Polska odcięta przez długie lata okupacji od kontaktu ze sztuką zachodu Europy, z niecierpliwością czekała na chwilę, gdy dane jej będzie zetknąć się z twórczością artystyczną która dokonywała się „po tamtej stronie". Po wystawie francuskiej, włoskiej i radzieckiej, obejrzymy teraz osiągnięcia angielskie.

W godzinach popołudniowych dyr. Rothenstein wygłosił odczyt w salach Muzeum Narodowego na temat współczesnego malarstwa angielskiego.

Syn Roosevelta przyjedzie do Polski

celem sprostowania kłamstw reakcyjnej propagandy

MOSKWA (PAP). Od kilku dni przebywa w Moskwie syn zmarłego prezydenta USA Elliot Roosevelt. Korespondent PAP przeprowadził z Rooseveltem wywiad na temat jego pobytu w Związku Radzieckim i ewentualnego przyjazdu do Polski.

„Przyjechałem do ZSRR — powiedział on — by zebrać fakty i argumenty, które chcę przedstawić narodowi amerykańskiemu. Zdumiewający i imponujący jest wysiłek narodu radzieckiego przy wykonaniu gigantycznego zadania odbudowy. Muszę powiedzieć narodowi amerykańskiemu, że średni człowiek w Związku Radzieckim, podobnie jak w Ameryce chce pokoju, spokojnej pracy i współpracy całego świata.

W dwa miesiące po śmierci mego ojca — oświadczył następnie Roosevelt — gazety amerykańskie rozpętały wściekłą kampanię przeciwko mnie za to, że propagowałem ideały mego ojca. Ojciec mój docierał do narodu ponad prasą — przez radio. Postaram się użyć tego samego środka".

Zapytany o sytuację wewnętrzną w Ameryce, Roosevelt oświadczył, że oczywiście nie jest zadowolony z wyniku wyborów, choć nie oznaczają one, że naród amerykański odstąpił od poglądów jego ojca.

W Ameryce toczy się walka o utworzenie trzeciej partii. Zgodnie z prawem amerykańskim, partia może utworzyć się dopiero za 12 lat. Tymczasem toczy się walka o zmianę polityki zagranicznej Ameryki, która obecnie kontrolowana jest przez republikanów. Należy wychować młodych przywódców dla partii liberalnej".

Elliot Roosevelt zapowiedział, że w najbliższym czasie wybiera się do Polski, celem zapoznania się z sytuacją w kraju i sprostowania kłamstw propagandowych szerzonych przez reakcyjną prasę amerykańską.

„Ambasador dobrej woli" — Fiorello la Guardia

N. JORK (PAP). — Na posiedzeniu komisji gospodarczo-finansowej ONZ delegat Polski przedstawił stanowisko Polski w sprawie sposobu pomocy zniszczonym krajom po zlikwidowaniu UNRRA. „Rząd Polski z radością powitał plan La Guardii, żądający stworzenia pod egidą ONZ specjalnego funduszu pomocy. Polska nie tylko teoretycznie popiera plan La Guardii, ale zobowiązuje się poprzeć go wkładem w postaci tak potrzebnego zniszczonej Europie węgla w ilości większej niż w roku bieżącym Polska dostarczyła UNRRA 100 tysięcy ton węgla)."

Zwracając się do obecnego na sali La Guardii, przedstawiciel Polski oświadczył, iż dyrektor gen. UNRRA wie dobrze, że w Polsce górnicy odpowiedzą na apel i że mimo ciężkich warunków, w jakich pracują, wydobędą i dostarczą nowej organizacji potrzebnego węgla. La Guardia jest, zdaniem przedstawiciela Polski, jednym z najwybitniejszych „ambasadorów dobrej woli" w świecie i jednym z najgorętszych orędowników solidarności międzynarodowej.

Kongres socjalistów austriackich

Seitz honorowym prezesem partii

WIEDEŃ (SAP). — Na kongresie austriackiej partii socjalistycznej dokonano wyboru nowych władz naczelnych. Przewodniczącym partii wybrano dr Schaerfa, który jest jednocześnie wicepremierem rządu austriackiego. Stanowisko naczelnego redaktora organu austriackiej partii socjalistycznej objął Oskar Pollak. Honorowym prezesem partii wybrany został Seitz, b. wieloletni prezydent m. Wiednia.

Na kongresie przemawiało szereg delegatów zagranicznych, którzy m. in. wypowiedzieli się za polityką jednolitofrontową. Wśród tych mów, mowa delegata polskiego tow. dr St. Grossa spotkała się z aplauzem zebranych.

Rozmowy włosko-jugosłowiańskie

NOWY JORK (PAP). Ambasador włoski w Waszyngtonie, Tarchiani, otrzymał od swego rządu polecenie zwrócenia się do przedstawicieli Jugosławii w Nowym Jorku z propozycją, by złożyli oni konkretne wnioski w sprawie bezpośrednich rozmów włosko-jugosłowiańskich na temat Triestu i zagadnienia granicy włosko-jugosłowiańskiej.

Wybory w Rumunii odbyły się spokojnie

BUKARESZT (PAP). Dzień wyborczy w Rumunii minął spokojnie. Frekwencja wyborcza była bardzo duża. Od chwili rozpoczęcia wyborów, tj. od godz. 8 rano utworzyły się przed lokalmi wyborczymi długie kolejki głosujących. Wyniki wyborów nie są jeszcze znane.

WĘGIEL POLSKI DO DYSPOZYCJI UNRRA

WASZYNGTON (SAP). Rada UNRRA ogłasza, że przyjęła ofertę Polski przekazania do dyspozycji UNRRA 30.000 ton węgla w celu przesłania do Włoch. W momencie, gdy dowóz węgla amerykańskiego z powodu strajku jest zagrożony — podaje komunikat UNRRA — Polska nie tylko zapewnia wysłanie do Włoch 30.000 ton węgla, lecz obniża jego cenę.

500 delegatów z 26 państw na konferencji UNESCO

PARYŻ (PAP). Na pierwszej konferencji UNESCO (Organizacja Narodów Zjednoczonych dla Spraw Kultury, Wiedzy i Wychowania), która rozpoczęła się w Paryżu we wtorek 19 bm., bierze udział przeszło 500 delegatów z 26 państw. Obrady mają potrwać do 10 grudnia.

Związek Radziecki nie bierze udziału w konferencji. Na konferencji będzie jednak obecny obserwator radziecki, Borysow, urzędnik do spraw społecznych delegacji, przybyłaj na konferencję z ramienia ONZ.

Pogrzeb red. Wolffa

Związek Dziennikarzy RP komunikuje, że pogrzeb Redaktora Witolda Wolffa odbędzie się we czwartek dn. 21 bm.

O godz. 11-ej odprawiona będzie Msza św. w kaplicy św. Barbary (gmach „Roma" przy ul. Nowogrodzkiej 49), a o godz. 12-ej nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski.

Rząd polski nie zaprosił obserwatorów

LONDYN (PAP). Parlamentarny podsekretarz stanu w brytyjskim ministerstwie spraw zagranicznych, Mayhew, odpowiadając w Izbie Gmin na pytania posłów w sprawie obserwatorów brytyjskich w czasie wyborów w Polsce, oświadczył, że rząd polski nie zaprosił żadnych oficjalnych reprezentantów, ani brytyjskich, ani też z innych krajów, jako obserwatorów w czasie wyborów.

Minister tow. Świątkowski informuje prawników radzieckich o ustawodawstwie polskim

MOSKWA (PAP). — W Instytucie Prawa Akademii Nauk ZSRR odbył się odczyt ministra tow. Świątkowskiego pod tytułem: „Podstawy ogólne nowego prawodawstwa polskiego".

Posiedzenie otworzył dyrektor Radzieckiego Instytutu Prawa Trajnin, podkreślając, że na arenie międzynarodowej prawnicy radzieccy często wspólnie z prawnikami polskimi bronią demokracji. Min. Świątkowski opowiedział zebranym o nowym ustroju państwowym Polski i o zmianach społecznych, które przyczyniły się do rozszerzenia udziału obywateli w życiu politycznym kraju.

Po zakończeniu odczytu, którego zebrani wysłuchali z niezwykłym zainteresowaniem zadano min. Świątkowskiemu szereg pytań.

Przed plenum K.C.Z.Z.

W dniach od 25 — 27 bm. obradować będzie w Warszawie rozszerzone plenum Komisji Centralnej Związków Zawodowych łącznie z sekretarzami i przewodniczącymi Okręgowych Komisji Z. Z.

W dniach 30 listopada i 1 grudnia br. odbędą się obrady Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Państwowych. Oba zjazdy odbędą się w Domu Kultury Robotników Budowlanych na Dolnym Ujazdowie.

„We wsi mogą być Niemcy-ale nie ma miejsca dla komunistów"

Ksiądz Jarkiewicz inspiratorem mordów kapturowych

W drugim dniu procesu ks. Zygmunta Jarkiewicza i towarzyszy — Sąd Wojskowy przesłuchiwał świadków.

Wójt, Ryfka, zeznał, iż ks. Jarkiewicz nawoływał z ambony do niezdawania świadczeń rzeczowych i wyraził się, że gdyby przyszła do niego komisja wymiarowa, to „członkami komisji wywaliłby drzwi". „Wojna się skończyła — koniec z kontyngentami" — wołał oskarżony w okresie bardzo złej sytuacji aprowizacyjnej miast polskich.

Obrona zapytuje świadka, czy istotnie ks. Jarkiewicz był przywódcą bandy. Ryfka potwierdza to z całą stanowczością i opowiada, jak oskarżeni wieczorami odbywali na plebanii potajemne zebrania. Po każdym niemal takim spotkaniu tej samej jeszcze nocy, miały miejsce morderstwa, rabunki lub rozboje.

Ryfka nie słyszał, by Jarkiewicz nawoływał do mordowania członków stronnictw demokratycznych, jednakże nienawiść jego do tych ludzi była powszechnie znana.

Ksiądz omijał ich domy, chodząc po wsi z opłatkiem, czy kolędą.

Świadek ppor. Strzelec Bolesław — brat zamordowanego przez bandę Mariana Strzelca, zeznaje, że ks. Jarkiewicz od dawna odnosił się do jego rodziny wrogo. Dom ich był wielokrotnie przedmiotem napadów bandy, która szukała świadka, aby go zgładzić. Zagroda Strzelców została w listopadzie rb. podpalona.

Świadek Władysław Zadrożny był obecny przy zabójstwie Tadeusza Kobusa, z którym krytycznej nocy wraz z oskarżonym Czesławem Kobusem wracał z wesela. Spotkali się z Królikiem i braćmi Kaczorkami, wynikła sprzeczka, padły strzały. Było jednak tak ciemno, że nie widział, kto strzelał.

KSIĄDZ FEROWAŁ WYROKI ŚMIERCI NA CZŁONKÓW PPR

Zeznania milicjanta, Stanisława Podobasa, obciążyły oskarżonego Jarkiewicza. Podobas był kiedyś w spółdzielni, do której przybył również ksiądz. Przywitał się ze wszystkimi, nie podał ręki tylko Podobasowi, który zareagował na tę zniewagę, pytając: „Czego się ksiądz mnie czepia, kiedy ja się księdza nie czepiam"?,

— „Gdybyś mnie się czepiał, to przebiłbym cię nożem" — odparł „duszpasterz".

Świadek zeznaje, że przy wódce oskarżony Politewicz ostrzegł go, by nie spał w domu, ponieważ ksiądz wydał wyrok śmierci na niego, Rżyskę i Strzelca — członków PPR. W godzinę po tej rozmowie istotnie miał miejsce napad na dom Podobasa. Strzelec i Rżysko zostali zamordowani.

Podobas pytał później oskarżonego Rudzkiego, dlaczego chciał go zabić, na co otrzymał odpowiedź, iż ksiądz powiedział, że „wybijemy wszystkich komunistów, to wieś będzie czysta".

Świadek zeznał następnie, że ks. Jarkiewicz mawiał, że nawet Niemcy mogą się znaleźć we wsi, np., gdy któryś z mieszkańców poślubi Niemkę, natomiast nie może być miejsca we wsi dla komunistów.

NIEPRZYJEMNIE JEST UCZESTNICZYĆ W POGRZEBIE SWEJ OFIARY

Świadek Konstanty Wichetek, funkcjonariusz M. O., zeznaje, że interweniował o pochowanie zwłok człowieka zamordowanego przez miejscową bandę. Ciało przewieziono do kościoła. Ks. Jarkiewicz oświadczył, że nie weźmie udziału w pogrzebie oraz nie pozwoli wprowadzić zwłok do kościoła, ponieważ zabity był bandytą.

W czasie interwencji milicjanta ks. Jarkiewicz opowiadał, że posądzają go o przynależność do jakiejś bandy, czemu uporczywie i wielokrotnie zaprzeczał. Na to powiedział mu Wichetek, że aresztowano w Warszawie jakiegoś chłopca, członka bandy, który zeznał, że ks. Jarkiewicz jest jej przywódcą. Oskarżonego bardzo zdetonowało to oświadczenie, spuścił głowę, zarumienił się, ręce mu drżały.

Gdy Wichetek powrócił na plebanię po dwóch godzinach, oskarżonego już nie było w domu.

Wśród dalszych świadków zeznają ofiary bandy terrorystycznej: Bieniak, którego usiłowano zastrzelić i zrabowano mu konie z wozem; Maria Zając — posądzona przez bandytów o współpracę z U. B.; Madziar Jan — którego sterroryzowano oraz wymuszono na nim przyrzeczenie, że będzie informował bandę, kto należy do PPR. Świadkowie ci rozpoznają napastników na ławie oskarżonych.

Po przesłuchaniu świadków, sąd zamknął postępowanie dowodowe i zarządził przerwę w rozprawie do środy (SAP).

Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa wyjeżdża na Śląsk

W dniu 20 b. m. wyjeżdża do Zagłębia Śląsko - Dąbrowskiego Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa przy Prezesie Rady Ministrów w Warszawie, celem przeprowadzenia lustracji i wysłuchania ewentualnych zażaleń.

Komisja wyjeżdża w składzie: Doliński, poseł Cieślak, mgr. Skowroński oraz prok. Wróbel.

Komisja odbędzie konferencję z wojewodą śląsko - dąbrowskim oraz prezydentem m. Katowic, po czym rozpocznie urzędowanie:

w Katowicach w dniu 22 b. m. o godz. 9 w gmachu Województwa,

w Gliwicach w dniu 22 b. m. o godz. 10 w Zarządzie Miejskim (dla Gliwic i Zebrza),

w Sosnowcu w dniu 23 b. m. o godz. 10 w Zarz. Miejskim,

w Bytomiu w dniu 23 b. m. o godz. 10 w Zarz. Miejskim.

Należy oczekiwać, że podobnie jak to miało miejsce w Krakowie, Łodzi, Gdańsku, Gdyni i Sopocie — bezpośredni kontakt Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej w Zagłębiu Śląsko-Dąbrowskim przyczyni się w dużej mierze do usprawnienia akcji mieszkaniowej.

Nowy marsz bezrobotnych na pałac Viminale?

RZYM (SAP). Pałac Viminale, siedziba włoskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, został otoczony specjalną policją wojskową wspomaganą przez czołgi i samochody pancerne. Również straż ogniowa z sikawkami zajęła stanowiska w pałacu.

Wszystkie te środki ostrożności spowodowane zostały pogłoskami, że bezrobotni mają zamiar urządzić marsz na Viminale. Jak wiadomo przed miesiącem doszło już raz do krwawych starć między policją a bezrobotnymi pod pałacem Viminale.

PRZEGLĄD PRASY

PRZEKREŚLIĆ „NIEPOROZUMIENIA"

W pierwszym numerze tygodnika „Polska i Świat", poświęconego sprawom międzynarodowym, znajdujemy ciekawy artykuł Kazimierza Piwarskiego pt. „Drogi rozwojowe Słowiańszczyzny Zachodniej". Cytujemy wnioski autora, zgodne z naszym stanowiskiem w sprawie stosunków polsko - czeskich:

W chwili obecnej stoimi na punkcie zwrotnym wiekowego antagonizmu germańsko-słowiańskiego. Naród polski wrócił nad Bałtyk, nad Odrę i Nisę, usuwając bez reszty naleot niemiecki ze swych ziem piastowskich. Usunął obcych przybyszów i naród czeski, stając się znów jedynym gospodarzem na swej ziemi. Oba państwa słowiańskie łączy dziś długi pas wspólnej granicy, zapewniając im wzajemne oparcie. Zaistniały wreszcie, po raz pierwszy od wielu wieków, obiektywne warunki dla bliskiej współpracy obu narodów. I w Polsce i w Czechach stosunki wewnętrzne oparte są na podstawach szczerze demokratycznych. Oba państwa połączone są węzłem sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, którego potęga stanowi najlepszą gwarancję ich egzystencji. Istnieją warunki obiektywne współpracy polsko-czeskiej — czemuż więc przypisać spory po obu stronach, które powstrzymują jej pełny rozwój? Zapewne owym tradycyjnym „nieporozumieniem"? Uważamy, że i ten termin, pozornie niewinny i jakże częsty we współżyciu narodów sąsiedzkich, należy wykreślić z dziedziny stosunków polsko-czeskich. Musimy rychło złączyć swe siły, by wyzyskać szansę dziejową i zabezpieczyć się przed nową (zawsze możliwą) agresją niemiecką.

KAPITAŁ AMERYKAŃSKI W NIEMCZECH

Na innym miejscu znajdujemy w tym samym numerze tygodnika „Polska i Świat" informacje o związkach kapitału amerykańskiego z przemysłem niemieckim:

Znany trust amerykański, t. zw. „Międzynarodowe Towarzystwo Telefoniczno - Telegraficzne" w swoim sprawozdaniu wskazuje na fakt, że posiada akcje pięciu wielkich stowarzyszeń handlowych w Niemczech. Posiada nie część akcji tych stowarzyszeń, lecz wszystkie. Fabryki tych towarzystw produkowały urządzenia telefoniczne i radiowe. Produkcja ich w związku z działaniami wojennymi, nie tylko nie zmalała, ale przeciwnie znacznie wzrosła. Zgodnie ze sprawozdaniem trustu amerykańskiego, podczas wojny zostało wybudowanych kilka nowych fabryk w rozmaitych okręgach Niemiec, na wypadek, jeśliby główne fabryki uległy zniszczeniu wskutek bombardowania. Jedna z fabryk lamp radiowych, będąca całkowicie własnością amerykańskiego kapitału, została przeniesiona do Wrocławia jako do okręgu wówczas bardziej bezpiecznego.

Jeszcze ciekawsze fakty ujawnia waszyngtoński korespondent „P.M.". Udało mu się zdobyć kopię tajnego dokumentu, napisanego przez wiceprezydenta tego samego „Międzynarodowego Towarzystwa Telefoniczno-Telegraficznego". Dokument ten zawierał żądanie, ażeby przedstawiciele amerykańscy w komisji do spraw reparacji wojennych bronili interesów firm amerykańskich. Jak wynika z owego dokumentu, wzmiankowana firma finansowała za pośrednictwem swej filii w Niemczech, firmę Lorentz, znaną niemiecką fabrykę samolotów Fokke-Wulf. W firmie Lorentz Amerykanie posiadają 98,74 proc. akcji. W ten sposób amerykańskie przedsiębiorstwa z amerykańskim urządzeniem, zbudowane za amerykańskie pieniądze, służyły podczas wojny wojennym potrzebom przeciwnika.

Sprawa, która nie cierpi zwłoki

Odkładanie poprawy bytu nauczycieli grozi katastrofą w szkolnictwie

Prezydium KCZZ na swym posiedzeniu w dniu 28 października b. r. jednomyślnie uchwaliło domagać się podjęcia przez odpowiednie czynniki rządowe natychmiastowych i energicznych zarządzeń celem przyjścia z wydatniejszą niż dotąd pomocą nauczycielstwu i pracownikom administracji szkolnej.

W cytowanej uchwale Prezydium KCZZ określa stan obecny w szkolnictwie jako nad wyraz niepokojący, a główną przyczynę tego stanu widzi w niskim uposażeniu, oraz w katastrofalnej sytuacji aprowizacyjnej, odzieżowej i mieszkaniowej nauczycieli.

Kierownictwo ruchu zawodowego w pełni zdaje sobie sprawę ze swej obecnej roli, jaką ma do wypełnienia na tle zadań współgospodarza w budowie zrębów naszej nowej rzeczywistości. Nie podejmuje żadnych uchwał lekkomyślnie i bez troski o całość spraw i sytuację gospodarczą naszego państwa. Zajmuje nawet często, jeżeli tego wymaga interes ogólny, niepopularne wśród członków stanowisko. Nie prowadzi krótkowzrocznej polityki. Szczególnie polityki na odcinku płac ,zdając sobie sprawę, że to skomplikowane w chwili obecnej zagadnienie, wiąże się z szeregiem innych procesów gospodarczych. Ruch zawodowy wie, że nie można kierować się tu pozornymi sukcesami mechanicznych podwyżek płac, które w rezultacie nie dość ostrożnego działania ostrzem swoim mogłyby skierować się przeciw interesom klasy robotniczej.

Ale kierownictwo ruchu zawodowego uznało, że w sprawie położenia nauczycieli muszą być przedsięwzięte natychmiastowe i energiczne kroki, które zmienią stan rzeczy na tym odcinku. Uznało, że tu muszą być już nie zapowiadane, a szybko dokonane konkretne zabiegi, tak, aby nauczyciel odczuł ,że zrozumiano jego położenie i przystąpiono do poprawy obecnego stanu. Odkładanie bowiem załatwienia tej sprawy, może grozić znacznie gorszymi konsekwencjami, aniżeli może nam się obecnie wydawać.

W październiku br. odbył się Zjazd Sekcji Szkół Zawodowych ZNP, przed kilku dniami Zjazd Sekcji Szkół Średnich ZNP, a w dniach 15 i 16 odbyły się plenarne obrady Zarządu Głównego ZNP. Trzeba było wsłuchać się w głosy obradujących, wczuć się w najgłębszy sens atmosfery panującej w czasie obrad. Powtarzało się wszędzie to, co wywołać musi najgłębszą troskę i niepokój. W szeregi nauczycielskie wkrada się zwątpienie, rezygnacja i apatia jednych, a ucieczka drugich z zawodu nauczycielskiego.

Wiemy, że normalną drogą nie da się z roku na rok wyszkolić nowych kadr wykwalifikowanych nauczycieli. Musimy sięgać po niewykwalifikowane siły i to idące w tysiące. A kto podejmie wielki trud i potężne zadanie pracy nad, z takim wysiłkiem zdobywanych, niewykwalifikowanych nauczycieli, którzy przerzedzone szeregi nauczycielskie muszą doraźnie uzupełniać.

Wyniki ich pracy zależą przecież nieomal w całości od tego, czy kadry wykwalifikowanych nauczycieli będą wystarczające oraz czy starczy im sił na pracę nad szybkim doszkoleniem niewykwalifikowanych. Zresztą na tle tragicznie ciężkiej sytuacji nauczycielstwa ,kandydatów nawet niewykwalifikowanych brak coraz większy. Bo któż pójdzie do tego zawodu, który wymaga większych wysiłków od wielu innych zawodów, a nie daje elementarnych nawet środków utrzymania.

A dodajmy do tego, że stoimy w obliczu reformy ustroju szkolnego. Reformy, która musi być przeprowadzona, aby na odcinku kulturalno - oświatowym dokonać tego, bez czego nie do zrealizowania będzie budowa Nowej Polski.

Nowy ustrój szkolny opierać się ma na 8 kl. szkole podstawowej. A więc jeszcze lepsza szkoła i potrzebny będzie jeszcze lepszy nauczyciel. Nie przeprowadzenie zaś reformy szkolnej zahamować może nasz marsz na drodze wytyczonej nam obecną przełomową chwilą dziejową.

Załamanie się szkolnictwa podstawowego, zahamowanie rozbudowy szkolnictwa zawodowego, to nieobliczalne wprost szkody nie tylko z puktu widzenia skutków na odcinku naszej oświaty i kultury duchowej, ale poważna groźba dla tempa rozwoju naszego życia gospodarczego. Przemysł woła o fachowców. Wszystkie inne dziedziny życia gospodarczego wołają nie mniej o fachowców. Już teraz zaczynają nam się rysować rosnące, nie tylko na dziś, ale na najbliższe i dalsze jutro ,potrzeby na coraz to większe zastępy fachowców.

Jeżeli w sposób skuteczny nie uczynimy wszystkiego, aby podtrzymać zawód nauczycielski, podtrzymać szkołę wszystkich typów i stopni, będziemy sprawcami nieobliczalnych konsekwencji. Odcinek oświaty dla niedość wnikliwego obserwatora i znawcy tego zagadnienia nie wykazuje doraźnie objawów grożących często już nieodwracalnymi skutkami. W nawale codziennych, łatwiej odczuwalnych kłopotów z innych odcinków życia współczesnego można nie dostrzegać na odcinku oświaty grożącego niebezpieczeństwa. Na ten błąd, na to przeoczenie pozwolić sobie nie możemy. Zbyt wiele znaczy ten odcinek dla naszej drogi, po której kroczyć chcemy. Na to niebezpieczeństwo zwrócił uwagę ruch zawodowy zajętym ostatnio stanowiskiem.

Nie chodzi tu o interes jednej grupy zawodowej. To sprawa tak doniosła, że nad nią nie mógł przejść do porządku świat pracy. Nie mogą przejść do porządku dziennego również czynniki, w których rękach leży możliwość koniecznych i szybkich decyzji. Odkładanie sprawy wydatnej poprawy bytu nauczyciela grozi katastrofą w szkolnictwie.

Nie wolno nam zmarnować tych wielkich osiągnąć na przestrzeni dwóch lat po odzyskaniu wolności w dziedzinie szkolnictwa, osięgnięć uzyskanych głównie wysiłkiem pełnym poświęcenia i entuzjazmu polskiego nauczyciela. Niechaj nikogo w błąd nie wprowadzi fakt braku dostatecznie może silnego głosu ze środowisk nauczycielskich. Im cichsze jest to wołanie idące bezpośrednio z szeregów nauczycielskich, tym to groźniejszą znamionuje sytuację.

Brak entuzjamu, wiary, zapału, pełnej żywotności i sił, pędu do dalszego kształcenia się, pozbawić może zawód nauczycielski tych walorów brak których sam w sobie zawiera groźbę katastrofy.

Sprawa dojrzała do tego, aby Rząd postawił ją jako jedną z najpilniejszych na porządku dziennym.

Stanisław Kwiatkowski.

Jak P.P.S. wychowuje robotników

Szwedzki kiosk w Sanoku

Jednym z przykładów tego, jak PPS potrafi wychowywać ludzi, jest działalność komórki PPS w Sanoku. W tym miasteczku powiatowym, położonym na rubieżach Rzeczypospolitej, PPS prowadzi swą codzienną szarą pracę, mającą m. in. na celu jak najszersze uświadomienie i upołecznienie szeregów robotniczych.

Owocami wytężonej pracy może się dziś PPS chlubić na ziemi Sanockiej. Głównym skupiskiem robotniczym w Sanoku, jest upaństwowiona fabryka wagonów, istniejąca pn. „L. Zieleniewski i Fitzner-Gamper", która powstała w roku 1832.

ODBUDOWA FABRYKI

W pamiętnym roku 1944, gdy Armia Czerwona wraz z Wojskiem Polskim, w swym zwycięskim marszu na Zachód wkroczyła na tereny polskie, Niemcy, wycofując się niszczyli wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość. Fabryka Sanocka podzieliła los innych zakładów i w sierpniu 1944 roku została spalona i zburzona. Wydawało się, że los fabryki został przesądzony raz na zawsze, że nie zdoła jej dźwignąć z ruin i zgliszcz żadna siła ludzka. A tymczasem znaleźli się twardzi ludzie, którzy postanowili odbudować swój warsztat pracy. Przewodzili im członkowie miejscowego komitetu PPS z tow. Filipem Schneiderem na czele. A wiedzieć trzeba, że PPS-owcy sanoccy, to ludzie zaprawieni do ciężkiej, nieustępliwej walki, to ludzie o najlepszych tradycjach socjalistycznych, mocno przywiązani do swych czerwonych sztandarów.

Nie zważając na przeszkody, zaniedbując naprawę własnych, zniszczonych przez działania wojenne, domów, przystąpili robotnicy, inżynierowie, pracownicy umysłowi do usuwania gruzów, wydobywania spalonych maszyn. Zniszczony teren fabryczny zaroił się w dniach wrześniowych 1944 r. od tych, którzy pracą rąk własnych, pracą, za którą nikt nikomu nie płacił, uparli się swój zakład przywrócić do życia.

SETNY WAGON

Dziś fabryka pracuje. Dźwignięto ją z ruin pracą i trudem wszystkich i dźwiga się ją nadal. Odbudowano już całkowicie jedną halę, w której przez cały dzień słychać warkot maszyn. W bieżącym miesiącu Fabryka Wagonów w Sanoku święciła uroczyście dzień, w którym wypuściła setny wagon.

Dyrektor zakładu, tow. Schneider, informując mnie o rozwoju naszej partii na terenie fabryki (koło fabryczne PPS liczy na razie 150 członków) i stałym wzroście szeregów partyjnych, zaznaczył, iż wzrost liczby członków PPS idzie w parze ze wzrostem szkolenia i wychowania socjalistycznego. Wpływ PPS nie ogranicza się tylko do naszych towarzyszy, lecz sięga dalej, ogarnia wszystkich pracowników zakładu. Dowodem wyrobienia i uświadomienia robotników, a jednocześnie dowodem wpływu wychowawczego PPS jest fakt zorganizowania na terenie fabryki, z inicjatywy PPS tzw. kiosku szwedzkiego.

BEZ OBSŁUGI

W kiosku tym znajdują się przedmioty codziennego użytku, jak: papierosy, zapałki, bibułka itp. Wywieszony na widocznym miejscu cennik wskazuje, ile jaki przedmiot kosztuje. Miesięczny obrót kiosku wynosi ok. 60.000 złotych. Ta zapyta czytelnik, dlaczego o tym piszę, co w tym dziwnego. Otóż kiosk nie jest obsługiwany ani strzeżony przez żadnego sprzedawcę. Robotnicy sami, przez nikogo nie kontrolowani, biorą potrzebne artykuły i za nie płacą. I nie zdarzyło się, by z kasy zginęły pieniądze, by któryś z robotników zapłacił mniej, niż wskazuje cennik.

Kiosk szwedzki jest dumą robotników Fabryki Wagonów w Sanoku. I słusznie się nim chlubią. Świadczy on bowiem, że robotnik uświadomiony nie sięgnie po własność wspólną, po własność gromady robotniczej. A uświadomienie to dała robotnikowi sanockiemu Polska Partia Socjalistyczna.

Mieczysław Zawadka

Generał Clay grozi

że sam przeprowadzi denazifikację

FRANKFURT n/Menem (ZAP). Gen. Clay, zastępca gubernatora wojsk. ameryk. strefy okupacyjnej w Niemczech zarzucił Niemieckiej Radzie Państwowej, że nie przystąpiła do należytej czystki i zapowiedział, że amerykański zarząd wojskowy będzie ewentualnie zmuszony do tego, by sam przystąpił do przeprowadzenia denazifikacji.

Gen. Clay wystąpił wobec 200 najwyższych urzędników strefy amerykańskiej w sposób stanowczy, a w jego głosie można było wyczuć wyraźnie nutę gniewnego rozdrażnienia. „Okazuje się, rzekł generał, że ustawa denazifikacyjna służyła dotąd do tego, by możliwie jak największej ilości osób przywrócić posady i urzędy poprzednio zajmowane zamiast ukarać winnych. Naród niemiecki nie dał jeszcze dowodu swej woli i zdecydowania, co do skarcenia tych, którzy na takie skarcenie zasługują".

Gen. Clay zapowiedział, że żadne osoba złożona z urzędu na rozkaz zarządu wojskowego, nie będzie mogła odtąd znowu być wprowadzona w swoje dawne funkcje przez niemiecki trybunał denazifikacyjny bez uprzedniej aprobaty ze strony władz amerykańskich.

Krótkie wiadomości z Niemiec

JAK DŁUGO AMERYKANIE OKUPOWAĆ BĘDĄ NIEMCY?

BERLIN (ZAP). Amerykański gubernator wojskowy w Niemczech gen. Mac Narney zapowiedział na konferencji prasowej, że wojska amerykańskie pozostaną w Niemczech 10 — 15 lat. Nie opuszczą też Niemiec jak długo, dopóki będą się tam znajdowały oddziały jakiegokolwiek innego mocarstwa okupacyjnego.

TAK „ZARABIAŁ" GOERING...

BERLIN (ZAP). Według tajnego listu hitlerowskiego ministerstwa propagandy, Goering otrzymał 3 miliony marek z grzywny 5 milionów marek, jaką obciążono Żydów niemieckich w 1938 r.

10 MILIONÓW NIEMCÓW SZUKA SWYCH RODZIN

BERLIN (ZAP). Według danych urzędowych, jest dziś w Niemczech około 10 milionów osób, które poszukują swych krewnych. Najbardziej tragiczne są wypadki małych dzieci, które nie wiedzą, jak się nazywają, ani skąd pochodzą. Dzięki pomocy radia, w październiku 370 dzieci wróciło do rodziców, a 81 tysięcy osób spotkało się z szukanymi krewnymi.

NIEMIECCY UCZENI ZATRUDNIENI W ANGLII

LONDYN (ZAP). Jak oświadczył w Izbie Gmin minister dla spraw brytyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech 63 uczonych i techników niemieckich pracuje dobrowolnie w Anglii.

Spółdzielcze Rady Zakładowe ogniskami upowszechniania kultury

W Warszawie odbyła się inauguracyjna Konferencja Kulturalno - Oświatowa, zorganizowana staraniem Oddziału Stołecznego i Wydziału Kulturalno-Oświatowego przy Zarządzie Głównym Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczych.

Udział w Konferencji wzięli członkowie wszystkich Rad Zakładowych przy Zakładach Spółdzielczych w Warszawie oraz zaproszeni przedstawiciele Central i Placówek Spółdzielczych, przedstawiciele warszawskiej Rady Związków Zawodowych oraz delegaci poszczególnych Zw. Zawodowych.

Referat o zadaniach Rad Zakładowych wygłosiła tow. wicemin. Pracy i Opieki Społecznej dr. E. Pragierowa, podkreślając konieczność ścisłej współpracy pomiędzy nimi i Związkami Zawodowymi. Mocno zaakcentowała także wielką i odpowiedzialną rolę Rad Zakładowych w stosunku do Zakładu Pracy i jego wytwórczości.

Referat wiceminister Pragierowej został serdecznie przyjęty i wywołał głębokie zainteresowanie na sali, tym bardziej, że dr. Pragierowa znalazła się u spółdzielców. wśród wielu swoich dawnych towarzyszy z PPS oraz współpracowników z niwy społecznej.

Z kolei wygłosiła krótki referat „O działalności Kulturalno-Oświatowej" Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczych kierowniczka Wydz. Kult.. Ośw. D. Wierciochowa. Referentka zaznaczyła, że odbywające się zebranie jest zapoczątkowaniem comiesięcznych tego rodzaju zebrań, połączonych z częścią odczytową, dyskusyjną, artystyczną i towarzyską.

W części drugiej odbyły się występy artystyczne.

ś. p.

WITOLD WOLFF

zastępca Naczelnego Redaktora

EXPRESSU WIECZORNEGO

opatrzony świętymi sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 17.XI b. r. w Warszawie. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kaplicy św. Barbary (Roma), w czwartek 21 b. m. o godz. 11, rano. Pogrzeb na Cmentarz Powązkowski o godz. 12-ej.

O czym zawiadamiają

ŻONA I RODZINA

NA MARGINESIE

Śluby cywilne...

Proszono mnie niedawno, abym w charakterze świadka zgłosił się do Urzędu Stanu Cywilnego na warszawskim Ratuszu. Poszedłem z dużą dozą ciekawości. Ostatecznie w tej dziedzinie Warszawa stawia dopiero pierwsze kroki, stosunkowo niedawno w tej części kraju obowiązują wszystkich bez wyjątku obywateli śluby cywilne.

Oczywiście, korzystający z gościny w gmachu BGK, samorząd warszawski nie rozporządza dotąd odpowiednim lokalem, który by nadał ślubom konieczne akcenty powagi. Oczekiwanie na korytarzu, spisywanie aktów przedwstępnych w ciasnych pokoikach, wśród natłoku interesantów, na pewno nie odpowiada intencjom ustawodawcy, któremu bynajmniej nie zależało na osłabieniu znaczenia instytucji małżeństwa, będącego podstawową komórką życia społecznego, gwarancją jego normalnego rozwoju. Cóż robić, jesteśmy jeszcze zbyt biedni na luksus zasobnych urzędowych lokali! Natomiast urzędnik stanu cywilnego, wyrażający swoją ostateczną aprobatę w imieniu Państwa na dany związek małżeński, pełni swoją funkcję ujmująco i z zachowaniem koniecznych w tym wypadku zewnętrznych form.

Gdym asystował przy tym ślubie, mimo woli przypomniały mi się heroiczne boje, staczane przez kler w okresie przedwojennym w obronie wyłączności ślubów kościelnych. — Przypomniały mi się słyszane kazania, w których grożono ostatecznym, a bezapelacyjnym upadkiem moralności w społeczeństwie polskim, jeśli śluby cywilne staną się faktem, miotano gromy na tych, co ośmielają Polskę zrównać z resztą europejskich krajów, niestety wyżej nieraz pod względem moralnym stojących od nas. Przypomniały mi się przytaczane przez bardziej zapalonych kaznodziejów porównania, których ze względów cenzuralnych przytaczać się nie godzi. I potok artykułów we wszystkich klerykalnych pismach i pisemkach, z pianą na ustach broniących sprawy osławionych, genialnym piórem nieodżałowanego Boy'a uwiecznionych „dziewic konsystorskich", bezsensownych procesów rozwodowych, koniunkturalnych zmian religii przez poważnione pary. Całą furię obrażonej, małomieszczańskiej moralności, lubującej się w zachowaniu pozorów, a wstydliwie ukrywającej prawdziwy obraz obyczajów.

Przypomniały mi się już po wojnie, przytaczane przez ostatnich Mohikanów argumenty, że nie godzi się zmuszać katolików do fatygowania się w oslach matrymonialnych do Urzędu Stanu Cywilnego, jako, że to jest rzekomo gwałt zadany sumieniu, mimo że katolicy innych krajów dawno już z tym „gwałtem" się pogodzili, podobnie jak i w Polsce, biorąc niezależnie od cywilnych, śluby kościelne.

I mimo woli, gdy wspomniałem sobie cały ten homerycki bój, który poprzedził polskie cywilne ustawodawstwo małżeńskie, nasunął mi się tytuł jednej ze sztuk Szekspira — „Wiele hałasu o nic". Typowa burza w szklance wody, toczona chyba jedynie w obronie finansów parafialnych.

Toć nie minął rok od wprowadzenia u nas ślubów cywilnych, a cała sprawa jest dziś naturalna i zrozumiała dla całej chyba ludności kraju, dla przeważającej większości wierzących katolików. Na pewno znaczna część ich krępowałaby się wszczynać ponownie jałową dyskusję na ten temat. Podobnie, jak nie uczyniliby tego, choćby z obawy ośmieszenia się, katolicy francuscy, czy włoscy.

I chyba tylko człowiek w wysokim stopniu naiwny twierdziłby dzisiaj, że śluby cywilne, które uregulowały wiele spraw właśnie w sposób zgodny z moralnością, zwłaszcza jeśli chodzi o dzieci — śluby, które przecięły możliwości zmiany religii, dokonywanej głównie celem wykpienia się od obowiązków ojca, czy matki — wpływają na zanik moralności.

Wychodząc z urzędu doszedłem do wniosku, że jednak jesteśmy narodem, który lubi trawić duże zasoby energii na przeforsowanie rzeczy prostych i jasnych, nie budzących gdzie indziej specjalnych wątpliwości, zamiast zużytkować ją w sposób bardziej celowy i sensowny. I że zwłaszcza dzisiaj, gdy przeżywane chwile wymagają od nas obrócenia maksimum wysiłków na odbudowę i budowanie, nie stać nas już na taki kosztowny, a nieprodukcyjny wydatek. ALFA

Ofiary na RTPD

Zł. 500 wpłaca ob. ministrowa Zarukowa i wzywa ob. dyr. Eug. Modlińskiego z Min. Pracy i Opieki Społ. oraz mec. Wład. Tomorowicza, opiekuna Rady Adwok. Min. Pracy i Opieki Społ.

Zniszczone 20-letnią dyktaturą i wojną

Węgry dźwigają się z upadku

dzięki mozolnemu wysiłkowi Rządu Jedności obejmującego wszystkie partie demokratyczne

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Budapeszt, w listopadzie

W poprzedniej korespondencji odmalowaliśmy ciężką sytuację gospodarczą, a zwłaszcza finansową, powojennych Węgier. Dziś postaramy się przedstawić życie polityczne tego kraju, tak silnie dotkniętego klęską wojenną oraz okupacją, dźwigającego się jednak systematycznie z upadku, dzięki skoordynowanemu, mozolnemu wysiłkowi Rządu Jedności Narodowej, w którym biorą udział wszystkie demokratyczne antyfaszystowskie partie węgierskie.

Pierwsze powojenne wybory do parlamentu madziarskiego odbyły się 4 listopada r. 1945. Wynik ich był następujący.

	m.
Partia drobnych rolników	242
komuniści	70
socjaliści	59
lewicowi ludowcy	23
inni	2

Zaznaczyć należy, iż na Węgrzech nie było bloku podczas wyborów parlamentarnych; natomiast w czasie wyborów do rady miejskiej w Budapeszcie socjaliści utworzyli blok z komunistami.

Zwycięstwo wyborcze partii drobnych rolników, która jest na wsi węgierskiej najbardziej wpływowym stronnictwem, objaśnia się nie tylko jego dużymi wpływami wśród chłopów, lecz również faktem, iż burżuazja węgierska, nie posiadająca obecnie własnych organizacji politycznych, głosowała również na partię drobnych rolników. Tym się tłumaczy m. in. to dziwne na pozór zjawisko, że w wyborach do rady miejskiej Budapesztu, które odbyły się także na jesieni roku ubiegłego, stronnictwo drobnych rolników (partia w gruncie rzeczy chłopska) uzyskało większość w reprezentacji miejskiej stolicy Węgier. — W pewnej mierze objaśnia się to również niezadowoleniem szerokich warstw ludności z b. trudnej sytuacji gospodarczej, a zwłaszcza aprowizacyjnej, w jakiej znajdowały się wówczas Węgry.

WSPÓŁPRACA CZTERECH STRONNICTW

Utworzony po wyborach rząd węgierski, na którego czele stał początkowo Zoltan Tilgy, prezes partii drobnych rolników (został on później prezydentem republiki), a obecnie — Franciszek Nagyi (również członek partii drobnych rolników), ma charakter koalicyjny; jest to gabinet Jedności Narodowej, reprezentujący wszystkie istniejące obecnie na Węgrzech partie polityczne. Skład rządu jest następujący: 8 członków partii drobnych rolników, 4 socjalistów, 4 komunistów, 1 lewicowy ludowiec.

Współpraca 4-ch reprezentowanych w Rządzie Jedności stronnictw układa się nie najgorzej; rozumieją one bowiem, że koncepcja takiego rządu, obejmującego wszystkie zdrowe demokratyczne siły społeczeństwa, jest najlepszą rękojmią odbudowy zrujnowanego dyktaturą i wojną kraju i pchnięcia go na tory lepszej przyszłości. — Świadomie użyliśmy wyrażenia „wszystkie zdrowe, demokratyczne siły", albowiem te elementy spośród stronnictwa drobnych rolników, które miały charakter reakcyjny, zostały zeń usunięte w czasie akcji oczyszczającej, jaka się tam niedawno odbyła(wskutek tego zmniejszyła się nieco ilość posłów stronnictwa drobnych rolników w sejmie, mimo to posiada ono nadal absolutną większość, sięgającą 53 procent ogólnej liczby posłów). Podkreślić należy, iż stronnictwo drobnych rolników, które istniało jeszcze szereg lat przed wojną, znajdowało się wraz z partiami robotniczymi w opozycji wobec reżymu Horthy'ego.

SŁABE TEMPO NACJONALIZACJI

W ciągu dwudziestu miesięcy, jakie upłynęły od chwili wyzwolenia Węgier spod okupacji Hitlera i jego madziarskich sługusów, przeprowadzono tu kilka reform socjalnych. Ilość ich i zasięg w porównaniu z innymi państwami Europy centralnej i południowo - wschodniej (m. in. z Polską), jest stosunkowo niewielka. Jeśli chodzi o nacjonalizację produkcji, to objęła ona dotychczas tylko górnictwo; inne dziedziny przemysłu, jak również kredyt (banki) nie zostały dotychczas uspołecznione. Partie marksistowskie domagają się znacjonalizowania wielkiego przemysłu i banków ,lecz stronnictwo drobnych rolników proponuje tylko ustanowienie kontroli nad działalnością tych branż życia gospodarczego. Sprawa ta nie została dotychczas rozstrzygnięta.

REFORMA ROLNA PRZEPROWADZONA

Reforma rolna natomiast została już przeprowadzona; odbyło się to jeszcze wiosną r. 1945, zaraz po wyzwoleniu Węgier. Wielka własność została wywłaszczona (dekretem węgierskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego), madziarska magnateria rolnicza przestała istnieć; jak wiadomo, warstwa ta podczas dyktatury Horthy'ego stanowiła główną podstawę jego panowania. Maksimum własności chłopskiej zostało ustanowione na 20 hektarów, niechłopskiej — na 10 ha.

Wieś węgierska dźwiga się powoli z upadku wojennego. W związku z tym znacznie poprawiła się ostatnio aprowizacyjna sytuacja kraju; istnieje tu wolny handel artykułami spożywczymi. System kartkowy dotyczy raczej artykułów przemysłowych, zwłaszcza manufaktury. Jest jej wciąż jeszcze nie dużo (mimo, iż wystawy sklepowe w Budapeszcie są przepełnione materiałami); przemysł włókienniczy pracuje słabo, gdyż oddać musiał większą ilość maszyn, jako odszkodowania wojenne.

Gospodarka finansowa obecnego rządu węgierskiego odznacza się wielką oszczędnością. Dla przykładu wystarczy powiedzieć, że postanowił on utrzymywać pod bronią mniej wojska, aniżeli zezwolił mieć Węgrom traktat pokojowy, opracowany w Paryżu przez Wielką Czwórkę i Konferencję Narodów Zjednoczonych.

A JEDNAK WSPÓŁPRACA JEST MOŻLIWA

W konkluzji stwierdzić możemy, że w porównaniu ze stanem w jakim znajdowały się Węgry bezpośrednio po zakończeniu wojny, kraj ten poczynił duże postępy na wszystkich polach działalności gospodarczej (zwłaszcza w dziedzinie finansów i aprowizacji), co zapisać należy na konto owocnej współpracy stronnictw demokratycznych, w łonie Rządu Jedności, które mimo wszystkich różnic ,jakie je dzielą, potrafiły znaleźć wspólny język porozumienia i pracy dla dobra państwa i demokracji.

Wł. Rudnicki

15 grudnia proces Fischera

wraz z Leistem i Daumem



Fischer znów w Warszawie opuszcza samolot w asyście strażników polskich

Kat Warszawy osławiony „gubernator" Fischer stanie definitywnie przed Najwyższym Trybunałem Narodowym ok. 15 grudnia rb. w Warszawie. Razem z Fischerem odpowiadać będzie cały szereg zbrodniarzy z mordercą z Wawra Daumem i Leistem na czele.

Proces potrwa około 2 tygodni. W chwili obecnej wykańcza się ostateczną redakcję aktu oskarżenia, który zawierać będzie kilkadziesiąt stron pisma maszynowego.

Przed Najwyższym Trybunałem Narodowym stanął trudny problem znalezienia w stolicy odpowiedniej sali, któraby się nadawała do przeprowadzenia tego wielkiego procesu. Istnieje możliwość, iż proces odbędzie się w sali przy ul. Karowej, lub też w jednej z sal sądowych przy ul. Leszno.

Zbieraniem materiału oskarżycielskiego zajmował się w Głównej Komisji do Badania Zbrodni Niemieckiej w Polsce sędzia Laskowiński, który przez blisko pół roku zbadał wielką ilość dokumentów, w tym kilkaset rozkazów Fischera o rozstrzeliwaniu i wywożeniu Polaków oraz przesłuchał wielu świadków.

Między starą i nową Anglią (V)

ANGLICY BAWIĄ SIĘ

O karuzelach, duchach, psach, piłce nożnej i innych rozrywkach angielskiego szarego człowieka

— Ogromnie mi przykro! Bardzo przepraszam!!! — szczerze ubolewa Anglik, gdy nastąpi komuś na nogę, lub potrąci przypadkowo jakiegoś przechodnia.

— O, nic nie szkodzi, wszytko w porządku! All right... — pociesza go ofiara nieuwagi, zaciskając z bólu zęby.

Jest to tak powszechna reguła w Wielkiej Brytanii, iż wszelkie od niej odstępstwo traktowane jest jako przejaw barbarzyństwa, chyba, że popełni je jakiś nieświadomy zwyczajów „foreigner" — cudzoziemiec. Cudzoziemcom bowiem wszystko wolno — Anglicy stosują do nich pełną wspaniałomyślnej pobłażliwości zasadę „Wybaczcie im, ponieważ nie wiedzą co czynią".

A jednak... Jednak można i w W. Brytanii zobaczyć w pewnych okolicznościach Anglika, który nadepnie ci na nogę i nie przeprosi, pozostawiwszy swoje sakramentalne „sorry" — „przykro mi" — śpiące spokojnie w domowym zaciszu. (

„KUP MI GĘŚ"

Oto zabawa ludowa w Nottingham. Rok rocznie zjeżdżają się tu i schodzą mieszkańcy miasta i okolic — nawet z najdalszych zakątków kraju przybywają ciekawscy, by w atmosferze beztroskiej i nieskrępowanej niczym radości zabawiać się do syta. Jest to t. zw. „Gęsi Jarmark", uświęcony wiekową tradycją. O jego początkach opowiada zabawna anegdotka.

Pewien człowiek, którego srodze doświadczyło życie, narażając go na liczne kłopoty z płcią piękną, postanowił uchronić swego syna — jedynaka przed podobnym losem i wychowywał biedaka w całkowitym odosobnieniu od świata kobiecego Gdy młodzieniec dorósł, zabrał go ojciec na jarmark, gdzie licznie zebrane urocze dziewczęta wesoło śpiewały i bawiły się.. Zachwycony tym widokiem, młody człowiek natarczywie wypytywał ojca —co to za dziwne stworzenia? „To są gęsi, mój synu" — odpowiedział zniecierpliwiony ojciec. „Bardzo mi się podobają te gęsi, kup mi taką gęś, ojcze!" — zaczął prosić synalek i od tego czasu ojciec nie zaznał już w domu spokoju. Prawdopodobnie sprawa potoczyła się dalej zwykłym ludzkim trybem...

Dziś — „Gęsi Jarmark" w Nottingham, podobnie jak inne tego rodzaju zabawy w całej W. Brytanii — to wielki Luna Park. Budy, budki i kramiki, karuzele i menażerie, diabelskie młyny i labirynty, oblężone przez tłumy rozbawione i roześmiane. Fala ludzka płynie wąskimi przejściami, zderza się z falą przeciwną, jeden drugiego popycha i — nikt nikogo nie przeprasza... Grupy młodzieży, trzymając się pod ręce, maszerują, śpiewając wesoło, parki tulą się czule na oczach wszystkich, nie wywołując zgorszenia, uby tatuś funduje rodzince, nie wyłączając teściowej, „diabelski młynek" sam ochoczo dosiada drewnianego zielono - fioletowego rumaka, który niknie pod tuszą jeźdźca, dwie rozmarzone kościste i zasuszone stare panny suną z czarującym uśmiechem w czerwonych bibułkowych czapeczkach z figlarnym napisem: „Pocałuj mnie szybko"! Przed kramem z wioską liliputów (autentycznych), z kobietą siłaczką, ważącą 120 kilo, z cielęciem o pięciu nogach i owcą o dwu głowach, z duchami i czarodziejami — długie ogonki wyczekują cierpliwie swojej kolejki, aby za sześć pensów ujrzeć te niebywałe dziwa...

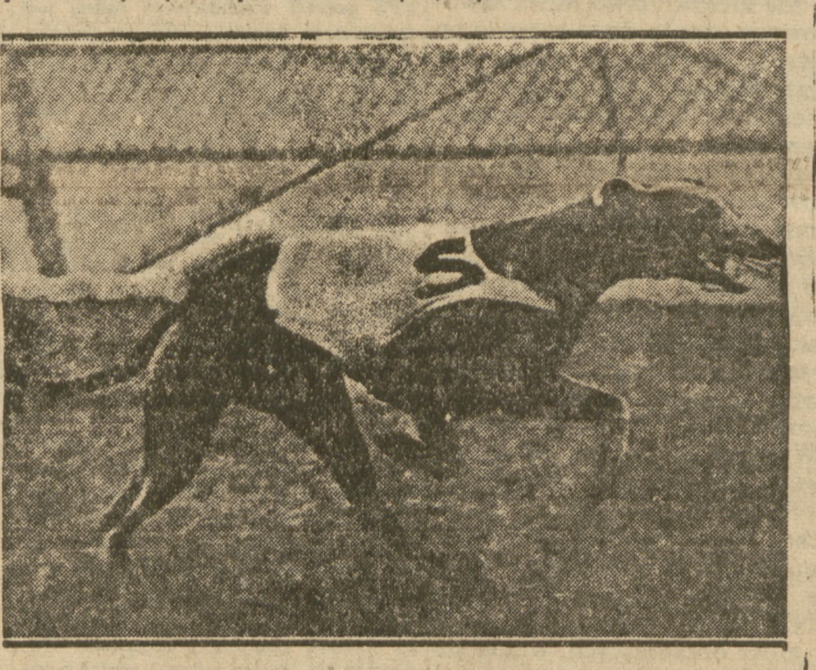
W całym tym rozgardiaszu, w tym olbrzymim tłumie pięćdziesięciu tysięcy ludzi, jest jednakowoż jakiś dziwny umiar, pełne pogody opanowanie — nie słychać żadnych krzyków, awantur, prócz pisków dziewcząt, gdy karuzela zaczyna przybierać iście zawrotne tempo. Żadnych barów, żadnych szynków prócz dwóch czy trzech budek z lemoniadą... Wyobraźmy sobie podobną zabawę w Warszawie!

WYŚCIGI PSÓW

Oto olbrzymia hala toru wyścigowego psów w Londynie, wypełniona widzami po brzegi. Podniecenie tłumu jest olbrzymie. Rozgorączkowane oczy śledzą z uwagą wspaniałe, rosłe, muskularne sylwetki ulubionych współzawodników.

Raz po raz głośne okrzyki wybuchają w momentach, gdy któryś piesek „nawali", lub sprawi nieoczekiwaną niespodziankę.

Przygotowania do takich wyścigów odbywają się z niebywałą ceremonią — ażeby broń Boże nie zaszła jakaś omyłka. Bo przecież pies, jak to pies, jeden z drugim do psa podobny — sprawdza się więc skrupulatnie wszelkie personalia przed wypuszczeniem psów na tor. Jako prawdziwość podpisu zawodnika służy odbicie szlachetnej łapki, uwiecznione w kartotekach i rodowodach. Potem mierzy się długość ogona, co dolakwenci przyjmują z wyraźną dezaprobatą, zagląda się w paszczę, waży się itp.



KTO PIERWSZY U METY?

Za chwilę dziesiątki tysięcy funtów zmienią właścicieli: Anglicy grają zapamiętale na wyścigach psów, zakłady sięgają czasem zawrotnych sum.



ULUBIONA ROZRYWKA — PSIE WYŚCIGI...

Specjalna komisja bada „personalia" zawodników. Odcisk łapy służy jako podpis.

Wreszcie — gotów! Na start! Psia gromada jak z procy wypada na jaskrawo oświetlony tor.

Obrót totalizatora psich wyścigów, które niejednokrotnie są w stanie usunąć w cień najważniejsze wydarzenia natury politycznej — wyniósł w ubiegłym roku 700 milionów funtów! Jeden piesek — faworyt publiczności, z pradziada i prababki zawodowiec, kosztuje ni mniej ni więcej, tylko 10 tysięcy funtów...

Gdy się tak obserwuje angielską pasję gry na wyścigach i robienia wszelkiego rodzaju zakładów, nasuwa się mimo woli refleksja: a gdyby tak w tym wypadku zastosować przysłowie „Powiedz mi, jak się bawisz, powiem ci, kim jesteś"... Czy od tej namiętności jest całkowicie wolna np. — polityka zagraniczna tych tradycyjnych rachmistrzów? Gdzieś tam — na którymś końcu świata — jakieś dwa narody — dwie drużyny — rozgrywają swój mecz. John Bull — popularna nazwa angielskiego imperialisty — nie bierze w meczu udziału, przygląda mu się tylko z zainteresowaniem, nie może się jednak powstrzymać od postawienia swojej stawki na któregoś z zawodników, zachęca go do walki niecierpliwym domaganiem się „goal, goal!" Gdy faworyt przegrywa, poczciwy John Bull woła głośno z wielkim niezadowoleniem: „Uuuuu! !!"

(Dokończenie nastąpi).

L. Zajączkowska

Sztuka z nad Tamizy

w warszawskim Muzeum Narodowym

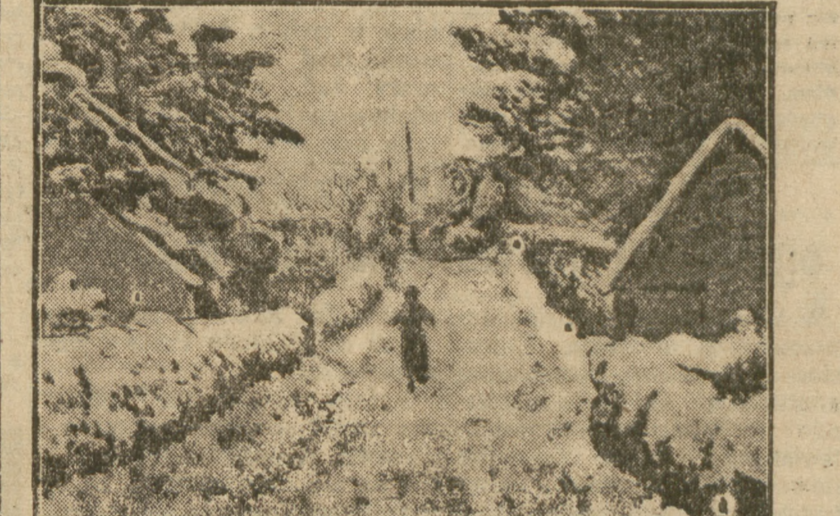
Otwarta wczoraj w Muzeum Narodowym wystawa malarstwa angielskiego składa się ze 120 płócien, pochodzących ze słynnej na cały świat londyńskiej galerii obrazów „Tate Gallery".

Sprowadzona do Warszawy kolekcja, ilustrująca rozwój malarstwa angielskiego na przestrzeni ostatniego półwiecza była wystawiona już w wielu stolicach europejskich: Paryżu, Pradze, Brukseli, Kopenhadze i Wiedniu. Dyrektor i kustosz „Tate Gallery" John Rothenstein, który swą wystawę do nas „przywiózł", stwierdził z zadowoleniem na pokazie prasowym, urządzonym w przeddzień otwarcia, że w Warszawie wystawa została przygotowana najstaranniej i najlepiej zorganizowana.

Do najstarszych, reprezentowanych w przywiezionej kolekcji, malarzy należą dwaj wybitni impresjoniści brytyjscy Philip Wilson Steer i Walter Richard Sickert.

Znaczna część wystawy poświęcona jest malarstwu przedwojennemu. Wśród malarzy tego okresu oglądać możemy na wystawie dość bogato reprezentowanego Augusta John'a, jednego z najzdolniejszych portrecistów, Dickson Innes'a, zmarłego w roku 1914 wspaniałego kolorystę, Stanleya Spenser'a i in.

Drugi jak gdyby dział wystawy stanowi malarstwo wojenne: w okresie tym Anglia odcięta pod względem artystycznym od reszty świata, a głównie od Francji, która taki wielki wpływ wywarła na malarstwo brytyjskie, wykazała ciekawy i indywidualny rozwój w dziedzinie sztuki.



L. Pissaro: „WIEŚ W ŚNIEGU"

Artyści brali udział w wielu operacjach wojennych na lądzie, w powietrzu i na morzu: byli w samolotach, bombardujących Niemcy, byli na frontach, uczestniczyli w inwazji. Tematyka tego okresu: „Desant" — akwarela Richards'a, namalowana bezpośrednio po opuszczeniu się malarza na spadochronie na tyły nieprzyjacielskie (młody artysta zabity został przez Niemców dostawszy się w ich ręce).

Specjalny dział twórczości wojennej stanowią zabytki historyczne w miastach angielskich, przeznaczone przez Niemców na zagładę. Również zniszczenia, wywołane bombardowaniem niemieckim podczas ofensywy powietrznej w 1940 roku, stały się tematem malarzy.

Wielu z tych artystów nosiło zaszczytny tytuł Oficjalnych Malarzy Wojny.

Nie jest tu miejsce na fachową ocenę wystawionej kolekcji obrazów. To też, nie wgłębiając się w szczegóły, nie analizując przywiezionych płócien na tle prądów i kierunków malarskich czy też indywidualnych wartości stwierdzić musimy doniosłą rolę spełnianą przez tego rodzaju wystawy dla zacieśnienia kulturalnych więzów polsko brytyjskich.

A. R.

TRYBUNA NAUCZYCIELSKA

O DUSZĘ NAUCZYCIELA SZKÓŁ ŚREDNICH

Na marginesie Zjazdu Sekcji Szkolnictwa Średniego Z. N. P.

W ubiegłym tygodniu odbył się w Warszawie trzydniowy Zjazd Sekcji Szkolnictwa Średniego Z. N. P. Był to pierwszy po wojnie ogólnokrajowy Zjazd nauczycieli szkół średnich. Jest też rzeczą zrozumiałą, że zjazd budził powszechne zainteresowanie, a wśród starych członków Sekcji nawet pewne zaniepokojenie. Chodziło o to, że w związku z nową powojenną rzeczywistością tak jak charakter całego Z. N. P. i charakter Sekcji uległ poważnej zmianie. Przed wojną Sekcja grupowała tylko część radykalną nauczycieli szkół średnich, powiedzmy szczerze bynajmniej nie stanowiącej większości nauczycielstwa. Za to reprezentowała ona zdecydowaną pozycję ideologiczną, opartą o piękną tradycję Związku Zawodowego Nauczycieli Szkół Średnich, tradycję wykuwaną przez działaczy tego typu i tej postawy ideowej co Praus, Stanisław Kalinowski, Stefan Kopciński, Adam Próchnik (spośród nieżyjących); Henryk Raabe, T. Wojeński, St. Świdziński (spośród żyjących). Obok dawnego Zw. Zaw. Naucz. Szk. Śr. przekształconego później w Sekcję Naucz. Szk. Śr. Z. N. P., istniało przed wojną Tow. Naucz. Szk. Śr. i Wyższych, grupujące większą część zachowawczego nauczycielstwa szkół średnich. Po wojnie istnieje jedna tylko organizacja zawodowa nauczycieli — w ramach sekcji znaleźli się i wczorajsi jej przeciwnicy. Powstawała naturalna obawa o zachowanie właściwej linii ideologicznej, obawa by umasowienie Sekcji nie odbiło się ujemnie na jej ideologicznej postawie. Zjazd miał ujawnić oblicze Sekcji w nowych warunkach. I to była sprawa najważniejsza.

Dlatego kluczową pozycją Zjazdu był referat tow. Stanisława Świdwińskiego: „postawa nauczyciela szkoły średniej wobec nowej rzeczywistości".

W referacie tym dał wyraz tow. Świdwiński zdecydowanej, zgodnej z tradycją Związku Zawodowego Nauczycieli Szkół Śr. postawie ideowej. Entuzjastyczne przyjęcie tez referatu przez znakomitą większość uczestników Zjazdu, ilość głosów, która padła na referenta w odbytych później wyborach do Zarządu świadczy ponad wszelką wątpliwość, że zasadnicza linia ideowa Sekcji mimo jej umasowienia nie uległa zmianie. Oczywiście nie należy się łudzić w łonie Sekcji podobnie jak w całym Z. N. P. obok żywiołów postępowych i demokratycznych znajdują się i żywioły reakcyjne. Zjazd jednak ujawnił, że w obecnej rzeczywistości nie mają one nic do powiedzenia, przestały być siłami kształtującymi rzeczywistość, zeszły do roli tradycyjnej ciotki, która siedzi na kanapie „i ma za złe". Oczywiście, że w łonie sekcji tak jak i w całym Z. N. P. zdecydowane żywioły postępowe i demokratyczne mają wiele do zrobienia do całkowitego oczyszczenia atmosfery ideowej i uaktywnienia nauczycielstwa w obronie zdobyczy demokracji. Zjazd jednak zaświadczył, że w łonie nauczycielstwa szkół średnich odbywa się głęboki pożądany proces ideologiczny, przekształcający jego postawę wobec zjawisk politycznych i gospodarczych.

Takiej ocenie Zjazdu nie przeczy nie tyle zażarta ile nieprzyjemna dyskusja oparta na wzajemnym nierozumieniu uczestników Zjazdu z prezesem Z. N. P. K. Majem. Dyskusja ta miała bowiem charakter peryferyjny, toczyła się nie na tematy zasadnicze a wywołana została niezręczną formą wypowiedzi, obrażającą uczestników Zjazdu i niezręcznością sformułowań.

Nie mogła wydać się przekonywującą też teza K. Maja, że legitymacja Z. N. P. jest wystarczającą rękojmią demokratyzmu, że jest on pod względem ideologicznym jednolite. Tezie tej przeczy bowiem rzeczywistość przedwojenna a tym bardziej obecna. W łonie Z. N. P. podobnie jak w całym społeczeństwie toczy się walka między żywiołami szczerze demokratycznymi i reakcyjnymi i faktu tego nie należy zakłamywać legendą o nieskazitelnym demokratyźmie każdego związkowca. Wiadomo, że walka ta toczyła się i przed wojną. Powinien pamiętać o tym kol. Maj, brał bowiem w niej udział, mniejsza dziś o to po której stronie. Nie przyczyniło się również do wzbudzenia atmosfery szczerości i zaufania wezwanie skierowane do żywiołów zachowawczych by wystąpiły z Z. N. P. i utworzyły własną organizację, nikt bowiem nie mógł mieć przekonania, że mówca sam wierzy w to co mówi. Z faktem, że są w Z. N. P. żywioły jeszcze nie orientujące się właściwie w obecnej rzeczywistości należy się liczyć, należy tych kolegów przekonywać w uczciwej szczerej choćby najbardziej namiętnej dyskusji ale nie proponować im... skoku w przepaść.

T. S.

Ciekawa dyskusja młodzieży

dowodem jej dojrzałości

Mówi się dziś i pisze dużo na temat widocznych na naszej młodzieży ujemnych skutkach czasu wojny, mówi się więc o jej zepsuciu, o nieliczenie się ze starszymi, o szkodliwej pewności siebie. Niewątpliwie wojna, przeżycia czasu okupacji, wywarły ujemny wpływ zarówno na starsze pokolenie jak i na młodzież. Musi się z tym liczyć wychowawca w swojej pracy nad młodzieżą. Musi jednak brać pod uwagę i pewne istotne wartości, które młodzież z tych przeżyć wyniosła. Do wartości tych należy niewspółmiernie większa, niż młodzieży przed wojną dojrzałość, poważniejszy stosunek do świata otaczających zjawisk, większe zainteresowanie zjawiskami życia społecznego i politycznego. Świadectwem wymownym tej dojrzałości mogą być głosy młodzieży zamieszczone w dobrze redagowanym piśmie dla młodzieży szkolnej, wydawanym przez „Czytelnika" tygodniku „Młoda Rzeczypospolita". Tematy, toczącej się na łamach tego tygodnika dyskusje, ujawniają zainteresowania młodzieży, jak najlepiej o niej świadczące. Zwłaszcza charakterystyczną jest ostatnio tocząca się na łamach tego pisma dyskusja na temat tak żywy i dla starszego społeczeństwa — romantyzmu i realizmu w życiu politycznym. W dyskusji bierze udział przeważnie młodzież kończąca nasze licea. Dojrzałość wypowiedzi młodzieży w tych dyskusjach budzić może jak najlepsze nadzieje co do postawy wobec życia młodego pokolenia.

Niech o poziomie tych głosów zaświadczą przytoczone niżej fragmenty:

Jerzy Bittner, 19-letni student Akademii Handl. w Krakowie w artykule: „Co myślę o romantyzmie" wypowiada taki sąd o romantyzmie politycznym:

Wreszcie nie mieszajmy patriotyzmu z romantyzmem politycznym. Patriotyzm a nie romantyzm był motorem również dla twórców Gdyni i COP-u, nie jakiś kosmopolityzm ale znowu patriotyzm wzbudza głosy potępienia pod adresem tych wszystkich usiłowań minionych i obecnych, zmierzających do wyniszczenia biologicznego narodu w ustawicznej bezsensownej walce, gdy ani warunki, ani możliwości nie sprzyjają tego rodzaju koncepcjom. To patriotyzm pozbawiony jednak romantyzmu kazał Anglikom wszędzie na polach bitew oszczędzać możliwie jak najbardziej swój materiał ludzki; rezygnując nieraz z efektownych lecz nader kosztownych sukcesów, gdy myśmy zawsze we wspaniałej brawurze szafowali własną krwią bez opamiętania, przeceniając wartość błyskotliwego, doraźnego triumfu nad późniejsze nie zawsze znów tak świetne konsekwencje.

Kol. Strońska stwierdza, iż Powstanie Warszawskie przyniosło nam jedną przynajmniej wartość niezniszczalną: wiarę w człowieka i wiarę w Polskę. Czyż poprzednie, pełne heroizmu powstania w nie dość wystarczającym świetle tę prawdę w nas ugruntowały i niedozwoleny był tu jeszcze jeden więcej tragiczny eksperyment, li tylko dla osiągnięcia czy potwierdzenia tej wiary? A jeśli istotnie Powstanie przyniosło tę wiarę w człowieka i Polskę, to z drugiej strony przekonało nas boleśnie, o dziecinadzie i niedojrzałości politycznej wodzów narodu, o ich krótkowzroczności, która pozwoliła tak nieopatrznie zmarnować najwartościowsze elementy społeczeństwa, nie mówiąc już o stratach materialnych i stanowi groźne memento pod adresem romantycznej koncepcji naszego państwa, groźne oskarżenie pod adresem systemu wychowawczego, który tworzy bohaterów - fatalistów pozbawionych jednak gruntu pod nogami i męczenników walczących ustawicznie ze zdrowym rozsądkiem, nie pojmujących patriotyzmu inaczej poza męczeńską śmiercią, nie rozumiejących, że patriotyzm nie może niszczyć i gubić narodu, bo wówczas staje się swym własnym zaprzeczeniem.

Nie mniejszą dojrzałością odznacza się przytoczony niżej sąd K. Dziewanowskiego, szesnastoletniego ucznia liceum im. T. Rejtana w artykule zamykającym dyskusję na ten temat:

Nie mam bynajmniej zamiaru, jak to starają się imputować mi niektórzy koledzy, zwalczać nauczania polskiej literatury romantycznej w szkołach. Nie, bynajmniej nie „proponuję usunięcia romantyzmu" polskiego z nauki o literaturze polskiej (kol. J. Dużyk). Mogę kol. Dużyka zapewnić, że studiowałem Mickiewicza, Słowackiego, a także i Wyspiańskiego z niekłamanym podziwem i zainteresowaniem. Ale niemniej nie uważam, aby hasła ich powinny się stać naczelnymi kanonami naszej polityki, strategii i gospodarki.

I dalej:

Trzeba umieć odróżniać czyny wielkie, które były konieczne od czynów wielkich, które nimi nie były. Prawdziwy i pożyteczny patriotyzm nie polega na samej tylko ofierze. Trzeba umieć nie tylko się poświęcić, lecz także poświęceniem tym przynieść pożytek swemu narodowi. Oficer, który wygubi lekkomyślnie swój oddział i po bohatersku zginie na jego czele, nie wykonawszy poruczonego mu zadania, nie będzie nazwany patriotą. Nie każda śmierć na polu bitwy jest godna pochwały. Ostatecznie, celem powinno być wygranie wojny, a nie śmierć choćby najpiękniejsza.

Trzeba pamiętać, że pisze tak młodzież, która swoją postawą w czasie okupacji złożyła wielokrotne dowody ofiarności, poświęcenia i bohaterstwa, i która z tą postawą jest związana osobistymi przeżyciami, ażeby ocenić należycie jej zdolność do krytycznego myślenia.

Kiedy się czyta te głosy z większą ufnością spogląda się w przyszłość. Możnaby życzyć nie jednemu ze starszych równie rozumnego i trzeźwego sądu na zjawiska polityczne.

T. W.

Nowe programy i reforma szkolna

Dalszy ciąg dyskusji

Wypowiedzi, które ukazały się w Trybunie Nauczycielskiej, jako reakcja na mój artykuł pt. „Reforma szkolna i nowe programy" traktuję jako dowód, że poruszony przeze mnie temat wymaga przedyskutowania.

Ten cel został już częściowo osiągnięty, chociaż pragnęłabym widzieć dalszą wymianę myśli w sprawie tak ważnej dla szkolnictwa.

A teraz parę słów w odpowiedzi na artykuły ob. Polkowskiego i ob. Święckiego.

Z artykułem ob. Polkowskiego dyskutować nie mogę, gdyż nie znalazłam w nim ani jednego kontrargumentu na moje wywody, natomiast pewne rzeczy muszę sprostować.

1. W artykule moim nie twierdziłam, że stosunek czynnych nauczycieli do dalszego kształcenia jest negatywny, natomiast napisałam, że ilość zakładów kształcenia nauczycieli jest niewystarczająca i mały jest dopływ kandydatów do tych zakładów.

2. Nie twierdziłam, że można odgraniczyć podręcznik od programu, wprost przeciwnie mówiłam o zmianie niektórych podręczników w związku z koniecznością natychmiastowej zmiany programu geografii i historii. Język polski nie wymagał zmiany programu (materiał nauczania w nowych programach nie został zmieniony tylko znacznie rozszerzony) natomiast wymagał zmiany podręczników, lektury i o tym pisałam.

3. Pisząc o materiale nauczycielskim, jakim rozporządzamy wcale nie miałam na myśli miasta Warszawy, a głównie prowincję. Ob. Polkowskiego proszę o zapoznanie się z zestawieniami statystycznymi i wówczas przekona się że mamy na prowincji nauczycieli niewykwalifikowanych i nieobsadzonych stanowisk.

4. Zupełnie natomiast nie rozumiem, skąd ob. Polkowski wywnioskował, że obracam się w przedwojennych równikach pomiędzy szkółką „powszechną" dla ludu, a gimnazjum dla przyszłej elity umysłowej. Stanowisko swoje w tym względzie mocno zaznaczyłam w swoim artykule i właśnie ze względu na to, aby szkoła podstawowa stała się szkołą dla wszystkich należało tak skonstruować program, aby umożliwić jego realizację i udostępnić go wszystkim. Do podniesienia poziomu wiedzy nas nie idzie się, moim zdaniem, drogą przeładowania programu materiałem naukowym w praktyce niewykonalnym, ale drogą udostępnienia szkół wysoko zorganizowanych dla wszystkich dzieci i przystosowania programu do ich możliwości.

W odpowiedzi ob. Święckiemu przede wszystkim zaznaczyć muszę, że w artykule swoim wyraźnie rozgraniczyłam konieczność natychmiastowego wprowadzenia reformy szkolnej od całkowitej zmiany programów. Zaznaczyłam również, że konieczna jest zmiana programu i podręczników historii i geografii, jak również zmiana podręczników i lektury języka polskiego, właśnie w związku z przeobrażeniami społecznymi i gospodarczymi. Natomiast materiał nauczania pozostałych przedmiotów (matematyka, przyroda, fizyka, chemia, język polski) nie wymagał tego, dowodem zresztą jest fakt, że w nowych programach materiał ten nie został zmieniony tylko bardzo rozszerzony, przeciwko czemu zastrzegłam się mocno, twierdząc, że przede wszystkim należy wyrównać braki, a potem dopiero realizować program rozszerzony. Zgadzam się, że przy realizacji nowych programów zawsze są mocne opory wewnętrzne a obecnie opory te będą jeszcze mocniejsze, gdyż dotyczą przede wszystkim zmiany nastawienia wychowawczego, zastosowania się do przeobrażeń społecznych, jednym słowem zmiany światopoglądu. Przewidywałam to i właśnie w swoim artykule biłam mocno na to, że przede wszystkim jest ważne zorganizowanie szeregu kursów dla nauczycielstwa, omawiających sprawę przemian społecznych i wynikającej stąd konieczności nowych założeń wychowawczych i zmian programowych.

Zrozumienie naszej obecnej sytuacji i uświadomienie nauczycielstwa o konieczności przystosowania się do nowej rzeczywistości będzie jednocześnie przekonaniem ich i pokonaniem oporów.

J. Strzelecka

Czy tylko nauczyciel ma opiekować się sierotami?

Ministerstwo Oświaty przejęło opiekę nad dzieckiem, częściowo przekazało ją nauczycielowi.

Założenie bardzo słuszne. Przecież nikt lepiej nie zna dziecka i jego potrzeb od nauczyciela z tytułu jego stanowiska i obowiązku społecznego.

Ale czy to ma być opieka tylko społeczna, czy też i finansowa? Bo i taką opieką go obciążają niektóre samorządy.

Przykładem takiego stanu może być Pruszków.

Otóż w tym znanym mieście w Zarządzie Miejskim odbyło się zebranie organizacyjne, celem powołania Komitetu opieki nad dzieckiem, dożywianiem itp. Między sprawami niecierpiącymi zwłoki znalazła się i sprawa przydziału odzieży dla sierot. Koszta wykupienia przydziału wyniosły około 15.000 zł.

Trzeba było na razie rachunek pokryć, by później ściągnąć odpowiednie kwoty z opiekunów zainteresowanych sierot.

Obecny na zebraniu przedstawiciel Zarządu Miejskiego zgodził się rachunek pokryć, o ile będzie gotówka w Kasie Miejskiej.

No i niestety, gotówki brakło dla sierot, których rodzice zginęli z rąk oprawców hitlerowskich.

Z.N.P. - Ognisko w Pruszkowie musiało na razie rachunek pokryć i odpowiednio obciążyć nauczycieli, by sieroty nie straciły przydziału — boć opiekę nad dzieckiem zlecono nauczycielowi, a zatem niech ją i finansuje.

Czas wielki żeby i samorządy zainteresowały się sierotami i miały przewidziane w budżetach pewne kwoty na opiekę nad nimi.

Obowiązek opieki nad sierotami ma nie tylko Państwo ale i społeczeństwo, a zatem i przedstawiciele tego społeczeństwa.

Nauczycielstwo nie uchyla się od opieki nad dzieckiem opuszczonym, ale trudno wymagać żeby dawało i pomoc finansową przy swoim niskim uposażeniu.

Może nareszcie komisje oświatowe przy gminach i Zarządach Miejskich, powołane do spraw związanych z dzieckiem, szkołą i kulturą, ruszą z miejsca i zajmą się tymi sprawami.

L. K.

Konkurs na powieść dla dzieci

Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia", pragnąc zainteresować pisarzy problemem dobrej książki dla młodych czytelników ogłasza

KONKURS na powieść dla dzieci w wieku od 10 do 15. Tematyka utworu dowolna.

Utwory dotychczas nie drukowane należy nadsyłać do 1.VI.1947 r. do Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia", Warszawa, ul. Smulikowskiego 4, z dopiskiem na kopercie „Konkurs". Prace winny być opatrzone godłem. Nazwisko i dokładny adres autora załączyć w zaklejonej kopercie.

Nagrody: I — 80.000 zł., II — 40.000 zł., III — 20.000 zł.

Objętość powieści winna wynosić od 8 do 15 arkuszy druku (garmond).

Wywiad z prof. Arnoldem

Szkoły wyższe

przed reformą

Przedstawiciel Socjalistycznej Agencji Prasowej przeprowadził rozmowę z prof. dr. Stanisławem Arnoldem, dyrektorem Departamentu Szkół Wyższych Ministerstwa Oświaty na temat reformy rolnej szkół wyższych. Poniżej podajemy uwagi prof. Arnolda na ten temat:

Konieczność przeprowadzenia reform w zakresie szkolnictwa wyższego wynika przede wszystkim z przekształconych warunków życia społecznego i politycznego, w jakich dzisiaj żyjemy. Przekształcenia te wymagają zmian w zakresie organizacji szkół wyższych, jak również i w programach samych studiów. Rozszerzenie się bazy społecznej słuchaczy szkół wyższych przez stopniowe wprowadzanie młodzieży robotniczej i chłopskiej pociąga za sobą konieczność poddania rewizji dotychczasowych metod kwalifikowania i przyjmowania studentów.

BRAKI PRZEDWOJENNE

Niezależnie od tego istniały już przed wojną różnego rodzaju braki, które narzucały postulat poddania rewizji programów i ustrojów szkolnych, jak również i charakteru poszczególnych uczelni wyższych. Dzisiaj ten problem stał się jeszcze bardziej aktualny ze względu na to, że wprowadza się nowe założenia, nowe podstawy ustrojowe i nowe wytyczne programowe w zakresie szkolnictwa podstawowego i średniego, co z kolei wymaga także uzgodnienia w stosunku do szkół wyższych.

Problemy reformy dotyczą z jednej strony sieci szkół wyższych, racjonalnego ich rozlokowania w poszczególnych ośrodkach kraju z uwzględnieniem momentów, które dotychczas nie były uwzględniane wobec tego, że tworzenie szkół wyższych odbywało się często w sposób zbyt żywiołowy i improwizowany.

W zakresie kształcenia młodzieży jest rzeczą konieczną aby możliwie szybko, jednak bez obniżenia poziomu wykształcenia przygotowywać kadry nowych pracowników zawodowych, aby usunąć niedomagania czasów przedwojennych, które prowadziły do takich sytuacji, że przeciętna długość trwania studiów na wydziałach politechnicznych wynosiła 7 do 8 lat.

RADA SZKÓŁ WYŻSZYCH

Problemem szkolnictwa zajmowało się od początku swego istnienia Ministerstwo Oświaty, gdzie prace w tym kierunku koncentrowały się w Departamencie Nauki i Szkół Wyższych. W roku ubiegłym zajęła się tymi zagadnieniami Rada Naukowa, powołana przez ministra Oświaty, która przepracowała szereg zagadnień i przygotowała materiały, które będą podstawą dla dalszych prac. Wreszcie od 2 miesięcy podjęła swe prace Rada Szkół Wyższych, powołana specjalnym dekretem do życia, i mająca jako jedno z swych głównych zadań przygotowanie projektu reform, dotyczących zarówno spraw organizacyjnych jak i programowych.

Trudno w tej chwili przesądzać, kiedy nastąpi zakończenie tych prac. Są one zbyt ważne aby jakikolwiek pośpiech był usprawiedliwiony, z drugiej jednak strony Rada Szkół Wyższych stoi na stanowisku, że pewne problemy nabrzmiały tak dalece, że nie można zwlekać z ich rozwiązaniem. Po opracowaniu i przyjęciu przez Radę Szkół Wyższych nowych podstaw reformy jej wnioski zostaną skierowane do odpowiednich władz państwowych i po uzyskaniu sankcji prawnej będą wprowadzone w życie.

KADRY NOWEJ INTELIGENCJI

Istota reformy polegać będzie na usunięciu tych niedomagań i braków, które zostały wskazane powyżej, a zatem dotyczyć będzie zarówno organizacji jak i programu szkół wyższych. Trudno, rzecz jasna, w chwili obecnej powiedzieć, jaka będzie treść samej reformy. Celem jej będzie wprowadzenie takich podstaw dla rozwoju szkół wyższych, aby były one jak najbliżej związane z dzisiejszą naszą rzeczywistością z potrzebami państwa demokratycznego, aby kultywując na wysokim poziomie pracę naukową i pedagogiczną, przygotowywały kadry nowych pracowników, mogących brać czynny, świadomy udział w budowie Polski Demokratycznej.

Życie gospodarcze

TANIE ZELÓWKI I MATERIAŁY ODZIEŻOWE

(HK) Ludność pracująca stolicy z wielką radością powitała wiadomość, że Centrala Tekstylna Ministerstwa Przemysłu rzuciła na rynek większe ilości towarów włókienniczych.

Jednocześnie, by urwać łeb hydrze spekulacji, wydany został cennik detaliczny typowych artykułów włókienniczych, obejmujący materiały wełniane na ubrania, suknie, płaszcze, materiały bawełniane, bieliznę, pościel, barchany, koce etc., następnie nici, wyroby dziewiarskie, jak pończochy, skarpetki, swetry, szaliki, tudzież konfekcję, jedwab, pasmanterię, koronki i firanki i wreszcie wyroby lniane.

Z drugiej strony Oddział Warszawski Rzemieślniczej Centrali Zaopatrzenia i Zbytu, otrzymuje pierwszą transzę skóro - gumy w ilości 8 ton. Skóro - guma rozdzielona zostanie wszystkim zrzeszonym w Cechu szewcom w cenie po 300 zł. za kg. Szewcy zobowiązani są do wykonywania reperacji bucików w cenie po 500 zł. za podzelowanie damskiego obuwia, a po 550 zł. za podzelowanie męskiego. 8 ton skóro - gumy winno wystarczyć na podzelowanie 20 tysięcy par bucików. Zelowanie rozpoczęło się 18 bm.

Cena w żadnym wypadku nie może być wyższa.

Jak więc widzimy, wchodzimy na drogę planowej walki z wszelkiego rodzaju próbami śrubowania cen.

ANGIELSKIE SLEDZIE ZA POLSKIE JAJA

Angielskie Ministerstwo Aprowizacji zamieściło w prasie następującą notatkę: „Import jaj z Polski". „Podjęcie na nowo importu jaj z Polski rozpocznie się w przyszłym miesiącu w wyniku umowy właśnie zawartej między Ministerstwem Aprowizacji i Rządem Polskim przez organizację spółdzielczo - eksportową, znaną jako „Społem". Ze względu na zbliżanie się zimy ilość objęta umową jest nieznaczna — około 2 i pół mil. jaj, lecz możliwe, że ta tranzakcja będzie miała jako następstwo znaczny import jaj z Polski w r. 1947. Za pieniądze uzyskane za jaja zakupili Polacy śledzie w beczkach z naszego kraju.

Przed wojną Polska wysyłała do nas około 280 mil. jaj rocznie".

FABRYKA RĘKAWICZEK W SWIDNICY

Państwowa Fabryka Rękawiczek i Garbarnia Białoskórnicza w Swidnicy na Dolnym Sląsku, zatrudniająca obecnie 175 pracowników, produkuje obecnie 4.000 par rękawiczek miesięcznie.

Zainteresowanie polskimi rękawiczkami zaobserwować się daje również na rynkach zagranicznych. W ostatnich tygodniach wpłynęły zapytania od importerów angielskich, szwajcarskich i szwedzkich w sprawie warunków dostawy rękawiczek.

PRODUKCJA DACHÓWEK ETERNITOWYCH

Na terenie Lublina istnieje fabryka dachówek eternitowych „Eternit". W czasie okupacji Niemcy wywieźli 30 proc. maszyn, pozostałe urządzenia fabryczne zniszczyli w 80 proc. W obecnej chwili fabryka odbudowana jest w 95 proc., kosztem około 9 mil. zł. W sezonie 1945-46 r. fabryka, której produkcja oparta jest na azbeście, otrzymała 150 ton azbestu, a fabryki krajowe dostarczyły ok. 5 tys. ton cementu, z czego wyprodukowano ponad 100 tysięcy m. kw. dachówki eternitowej.

1800 MŁYNÓW NA DOLNYM SLĄSKU

Na terenie Dolnego Sląska znajduje się około 1800 młynów. Przemielają one przeszło 50 proc. całej polskiej produkcji rolnej.

Młyny te, uszkodzone przez działania wojenne, zostały przez administrację polską gruntownie odremontowane.

Monopole walczą ze spekulacją

2 razy więcej spirytusu 3 razy więcej tytoniu

Najlepszą odpowiedzią na wszelkie plotki, szeptane wiadomości i obawy, co do produkcji monopoli państwowych, będą przytoczone poniżej dane cyfrowe, zawarte w oświadczeniu wiceministra skarbu Kurowskiego o obecnej sytuacji monopoli i ich najbliższych zamierzeniach.

DWA RAZY WIĘCEJ SPIRYTUSU

Przede wszystkim należy zaznaczyć, że ceny wyrobów monopolu spirytusowego nie tylko nie ulegną żadnej podwyżce — lecz wręcz przeciwnie, **przewidziane jest już w grudniu obniżenie ceny niektórych wódek wyborowych i wypuszczenie nowych jej gatunków na rynek.**

Jeżeli chodzi o produkcję — to kiedy w roku ubiegłym na potrzeby przemysłowe i konsumcyjne było ogółem tylko 30 milionów litrów 100° spirytusu, to w tym roku produkcja wyniesie 70 milionów litrów.

Ten więcej, jak dwukrotnie, większy wzrost produkcji uzyskano na skutek specjalnie pomyślnej sytuacji surowcowej.

Mianowicie: zwiększona prawie dwukrotnie w stosunku do roku ubiegłego produkcja cukru, daje przemysłowi spirytusowemu do dyspozycji dwukrotnie większą ilość melasy.

W tej chwili monopol spirytusowy ma także do dyspozycji, po zaopatrzeniu ludności, 200 tysięcy ton ziemniaków. W toku prowadzonej dalej akcji skupu cyfra ta poważnie wzrośnie.

Zaopatrzenie przemysłu spirytusowego w artykuły pomocnicze, jak skrzynie, lak itp., przedstawia się również pomyślnie. Są jedynie pewne trudności w zakresie butelek. Jednakże te trudności już zostały pokonane przez wprowadzenie obowiązku skupu szkła zwrotnego. **Każdy, kto zwraca pustą butelkę, może liczyć na otrzymanie wyrobów monopolowych.**

3 RAZY WIĘCEJ TYTONIU

Zaopatrzenie rynku w wyroby tytoniowe ma również doskonałe perspektywy. Z tegorocznego urodzaju tytoniu, szacowanego na **10 milionów kilogramów, przeszło 6 milionów kilogramów już znajduje się w magazynach monopolowych.** Plantatorzy w dalszym ciągu intensywnie zdają surowiec, zachęceni słuszną ceną, ustaloną przez Ministerstwo Skarbu, gwarantującą wysoką opłacalność plantacji tytoniu. Stacje wykupowe pracują do późnej nocy, żeby nadążyć odebrać wszystek tytoń.

Cyfra 6 milionów kilogramów tytoniu nabierze właściwej wymowy gdy zważymy, że cały wykup roku ubiegłego wynosił tylko 1.800.000 kg. Oprócz tego otrzymaliśmy od ZSRR 3 miliony kg.

W tym roku po za surowcem krajowym, zakupiono już w Bułgarii przeszło 3 miliony kilogramów, a ponadto finalizowana jest umowa z Jugosławią na 1.600.000 kg. Razem więc z surowcem krajowym na r. 1947 jest do dyspozycji **około 14 mil. kilogramów surowca tytoniowego** (7-miokrotnie więcej, jak w zeszłym roku), gdy tymczasem normalne spożycie roczne według statystyki przedwojennej, winno u nas wynieść tylko około 12 milionów kilogramów.

Ceny papierosów pozostaną na niezmienionym poziomie. Po Nowym zaś Roku będzie wypuszczona na rynek duża ilość nowych gatunków papierosów, **z których niektóre będą o wiele tańsze od znajdujących się obecnie w sprzedaży.**

Chwilowe pogorszenie się jakości papierosów (szczególnie „Bałtyk") spowodowane jest wykorzystaniem ostatnich zapasów tytoniu zeszłorocznego. Ukończona już fermentacja tytoniu tegorocznego, **dostawy wysokogatunkowych tytoniów zagranicznych, przy jednoczesnym otwarciu dwóch nowych wytwórni (w Wodzisławiu i Raciborzu) podniesie nie tylko jakość papierosów — ale zapewni wypuszczenie na rynek tytoniu fajkowego, tytoniu do żucia i tabaki.**

MONOPOL ZAPAŁCZANY I SOLNY

Monopol Zapałczany dotąd stale dostarczał na rynek przeciętnie miesięcznie po 55 milionów pudełek zapałek. Od października począwszy ilość ta stale będzie wynosić przeszło 57 milionów pudełek. Ponadto licząc się z okresem świątecznym i ewentualnym zwiększeniem zapotrzebowania zapałek, Monopol wprowadza na rynek około **37 milionów pudełek zapałek zagranicznego pochodzenia.**

Monopol Solny sprzedaje miesięcznie przeciętnie po 20 tysięcy ton, gdy tymczasem według przedwojennych **stałych norm spożycia, zapotrzebowanie to nie powinno by przekraczać 16** tysięcy ton. Konsumpcja soli wzrosła więc o 1/5.

Ponieważ nasze pokłady soli są praktycznie niewyczerpalne, Monopol Solny może zaspokoić każde zapotrzebowanie.

W hurtowniach utworzone jednak zostaną interwencyjne rezerwy soli, co będzie najlepszym sposobem walki ze spekulacją.

W zakresie cen soli, nie przewiduje się żadnych zmian, gdyż cena 10 zł. za kilogram soli białej i 5 zł. za kilogram soli szarej jest gospodarczo najzupełniej uzasadniona.

Od nowego roku zostanie zniesiony rozdział soli na kartki.

Reasumując powyższe, **jeszcze raz należy podkreślić, że możliwości produkcyjne** i zapasy artykułów monopolowych są tak duże, że gorzko się zawiedzie każdy spekulujący na zwyżkę cen, lub na wyczerpanie się zapasów monopolowych. (pa).

Hutnicy śląscy nad Adriatykiem

Na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego ożywioną działalność wykazuje Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Jugosłowiańskiej, które zaprojektowało ostatnio przeprowadzenie rozmów w sprawie uzyskania domu wypoczynkowego nad Adriatykiem, w szczególności zaś zarezerwowanie 100 miejsc dla hutników polskich, w zamian odstąpionoby hutnikom jugosłowiańskim 100 miejsc w domach wypoczynkowych Centralnego Zrzeszenia Przemysłu Hutniczego na okres zimowy 1946/47.

Akcja Wczasów Zimowych dla 60 tys. pracowników

Akcja wczasów w ramach poszczególnych związków zawodowych, obejmująca wielkie rzesze pracownicze, nie jest jednakże w stanie umożliwić korzystanie z nich tym związkom, które nie posiadają wcale swoich domów wypoczynkowych, lub też posiadają ich zbyt mało, aby obsłużyć wszystkich swoich zrzeszonych.

Tymi upośledzonymi związkami zajmuje się Fundusz Wczasów Pracowniczych, który oprócz własnych ośrodków wypoczynkowych dysponuje 20 proc. miejsc w domach związków zawodowych.

W bieżącym sezonie zimowym trwającym od 1 grudnia do 1 marca Fundusz Wczasów Pracowniczych według opracowanego już planu zapewni pobyt na wczasach w dwu i trzech tygodniowych turnusach 60 tysiącom pracowników.

Pracownik, który pragnie ze swych wczasów skorzystać, winien zgłosić się do swojego Związku Zawodowego który przedstawia zapotrzebowanie Referatowi Wczasów Okręgowej Komisji Związków Zawodowych.

Wszystkim wczasowiczom zapewniony jest bezpłatny przejazd koleją tam i z powrotem. Fundusz Wczasów umożliwia także w miarę możności wyjazd na wczasy rodzinom pracowniczym.

Domy wypoczynkowe związków zawodowych i Funduszów Wczasów leżą w 70 proc. w okolicach górskich Zarządy tych domów są w pełnym kontakcie z miejscowymi przedstawicielami Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Krajoznawczego, które dostarczą wczasowiczom wytrawnych instruktorów i przewodników,

Krzeptowski szpiegiem od 1938 r.

Zamknięcie przewodu sądowego

W 13-tym dniu rozprawy ukończono przesłuchanie świadków w procesie przywódców tzw. Gorallenvolku w Zakopanem.

Wśród zeznań wielu świadków ciekawe dane przytacza inż. Drozdowski, który m. in. stwierdza, że Wider, jako szef wywiadu niemieckiego na Podhalu już w lipcu 1938 r., a więc na rok przed wojną, wciągnął do współpracy szpiegowskiej na rzecz Niemiec Wacława Krzeptowskiego.

Ponadto świadek daje genezę społeczną i gospodarczą Gorallenvolku. Akcja niemiecka, zmierzająca do sztucznego wyodrębniania sprawy góralskiej z całokształtu spraw narodu polskiego opierała się w znacznej mierze na umiejętnym wyzyskaniu zagadnień ekonomicznych ubogiej miejscowej ludności. Równolegle z metodą obietnic istniała metoda gróźb — przy czym te ostatnie były realizowane. Tak na przykład — jak to zeznał inny świadek grupa uwięzionych w Oświęcimiu zakopiańczyków poddana była straszliwemu terrorowi.

Kilka dodatnich momentów dla oskarżonych wnoszą świadkowie z b. organizacji podziemnych, stwierdzając pewne kontakty oskarżonych Keska, Tomali oraz Kościelniaka z ruchem oporu. Działo się to wprawdzie w końcowym okresie okupacji i wtedy oskarżony Kościelniak dostarczał żywności grupom partyzantów. Ostatni świadek Helena Galica, rolniczka z Poronina, również zeznaje na korzyść oskarżonego Cukra, który jakoby uwolnił jej męża od śmierci w ten sposób, że namówił go do przyjęcia karty góralskiej.

Po przesłuchaniu świadków (ogółem 160 w czasie procesu) i ostatnim słowie oskarżonych, przewodniczący ogłosił zamknięcie przewodu sądowego. Dn. 19 bm. rozpoczęły się przemówienia stron.

Fryzjerskie spółdzielnie pracy

Ważna uchwała kongresu fryzjerów

W sobotę zakończył się ogólnopolski zjazd związków fryzjerskich w Łodzi. W obradach uczestniczyli delegaci z 25 miast, głównie z Ziem Odzyskanych.

Zjazd rozpatrzył wszechstronnie bolączki zawodu fryzjerskiego. Najgłówniejsze z nich, to: brak jednolitej organizacji i umowy zbiorowej, narażający pracowników na wyzysk ze strony pracodawców. — Procentowy system opłacenia fryzjerów jest szkodliwy dla ogółu, — gdyż fryzjerzy nie korzystają, jak cały świat pracy, z kart żywnościowych, z ulgowych biletów tramwajowych itp.

Wysunięto wniosek, by w najbliższym czasie fryzjerstwo przeszło na system spółdzielczy. Wszystkie zakłady poniemieckie, zakłady na dworcach kolejowych i w hotelach mogą być przejęte przez związki fryzjerskie i przekształcone na spółdzielnie. Spółdzielnie te mają być traktowane przez władze fiskalne, jako spółdzielnie pracy.

Egzotyczne surowce lecznicze wzamian za polskie zioła

Do Gdyni nadszedł drogą morską na adres „Społem" transport egzotycznych surowców leczniczych, pochodzenia roślinnego a mianowicie: 200 kg. orzeszków koli, 500 kg. korzeni senegi, 3.100 kg listków senesowych, 2.000 kg. gumy arabskiej. Egzotyczne surowce lecznicze otrzymało „Społem" w zamian za wyeksportowane do Anglii swego czasu polskie zioła lecznicze.

Jest to pierwszy transport surowców leczniczych, dawno oczekiwany przez polski świat aptekarski i lekarski. Środki te „Społem" rozprowadzi do składnic, wskazanych przez Ministerstwo Zdrowia Brak egzotycznych środków leczniczych dotkliwie dawał się odczuć **na naszym rynku.**

40 tys. koni przybędzie ze Szwecji

Władze polskie zakupiły w Szwecji 40 tysięcy koni. Około 30 tysięcy z tej ogólnej ilości zostanie przetransportowanych przez Szczecin, a reszta przez Gdynię lub Gdańsk.

Dotychczas przez port w Szczecinie przeszło 10 tysięcy koni. Port szczeciński przygotowuje się na przyjęcie około 100 statków z końmi.

Konferencja Teatrów Ochotniczych

W tych dniach ukończyła swe prace 3-tygodniowa ogólnopolska konferencja dla zagadnień teatru Ochotniczego (t. zw. „amatorskiego") w Szklarskiej Porębie.

Konferencja została zwołana przez Centralny Instytut Kultury, jako naczelną instytucję państwową dla spraw szerzenia kultury wśród najszerszych mas społeczeństwa.

Dwa pierwsze tygodnie poświęcone były referatom naświetlającym poszczególne zagadnienia i dyskusji, ostatni zaś pracom komisyjnym i redagowaniu uchwał.

Konferencja określiła różnie dotąd pojmowane pojęcie Teatru Ochotniczego, wskazała kierunek w jakim kroczyć powinien, ustaliła hierarchię jego potrzeb, opracowała program pracy i uczyniła pierwszy krok dla skoordynowania rozstrzelonych dotąd wysiłków najrozmaitszych organizacyj społecznych, działających na tym polu.

SPORT

„Kispesti" - Team RKU (Sosnowiec) - WMKS (Katowice) 7:3 (4:1)

Rozegrane wczoraj na boisku R. K. U. w Sosnowcu zawody międzynarodowe między FC „Kispesti" z Budapesztu a kombinowanym zespołem RKU Sosnowiec i WMKS Katowice, zakończyły się zwycięstwem gości w stosunku 7:3 (4:1).

Pomimo padającego bez przerwy deszczu i dnia powszedniego na boisku zebrało się około 2.000 widzów, którzy przyszli oglądać grę doskonałej drużyny węgierskiej. Przewaga Węgrów w pierwszej połowie gry przynosi im kolejno 4 bramki. Jedyny punkt w tej części gry zdobywa dla teamu Słota, na krótko przed przerwą.

W pierwszych minutach po przerwie Węgrzy zdobywają piątą bramkę. Miejscowi nie dają jednak za wygraną i rewanżują się kolejno dwiema bramkami zdobytymi przez Czecha. Drużyna „Kispesti" przejmuje znów inicjatywę w swoje ręce i strzela dalsze 2 bramki. Wynik końcowy 7:3. Obie drużyny grały bardzo ofiarnie.

Pokaz koszykówki wodnej na basenie YMCA

W najbliższą niedzielę na basenie YMCA w Warszawie odbędą się zawody pływackie między drużyną pływacką mistrza Polski Cracovią a drużyną PKS Elektryczność, która onegdaj odniosła duże zwycięstwo nad pływakami Łodzi.

PKS Elektryczność organizuje w Warszawie ciekawe widowisko sportowe, a mianowicie pokaz gry w koszykówkę wodną (basket polo). Pokaz uzależniony jest od nadejścia przepisów gry z Ameryki. O ile przepisy nadejdą w najbliższym czasie, pokaz ten odbyłby się 8 grudnia.

Czy szkoccy pięściarze przybędą do Polski

Śląski OZB otrzymał powtórne pismo od Szkockiego Związku Bokserskiego z propozycją rozegrania kilku spotkań bokserskich z drużynami szkockimi. Szkoci proponują rozegranie meczów w lipcu 1947 roku. Powód przesunięcia pierwotnego terminu z zimy na lato. — Szkocki Związek Bokserski tłumaczy tym, że w chwili obecnej dysponuje salami, mogącymi pomieścić nie więcej jak 7.000 widzów. Wobec tego, że w związku z popularnością bokserów polskich u Anglików, liczą co najmniej na frekwencję 30.000 widzów, imprezy te muszą zorganizować na wolnym powietrzu.

SOZB czyni wobec tego starania ściągnięcia Szkotów do Polski na marzec 1947 r., celem rozegrania 4 spotkań w różnych ośrodkach sportowych Polski.

Zawody tenisowe old boy'ów

Francuski Związek Tenisowy postanowił zorganizować międzynarodowe spotkanie tenisowe dawnych sławnych tenisistów. Rozgrywki byłyby wzorowane na systemie walk o puchar Davisa z tym, że old boye graliby po trzy spotkania w grze pojedyńczej i dwa w grze podwójnej. Organizatorzy tych ciekawych zawodów wysłali zaproszenie do najstarszego na świecie tenisisty, króla szwedzkiego, znanego w świecie tenisowym pod nazwą „Mister G".

Turniej 4 miast w piłce ręcznej

Krakowski Okręgowy Związek Piłki Ręcznej organizuje turnieje miast w piłce ręcznej: 1) dla juniorek w piłce siatkowej w dniach 30 listopada do 1 grudnia b. r. 2) dla juniorów w piłce koszykowej w dn. 14 i 15 grudnia b. r., 3) dla seniorów w piłce koszykowej w dniach 21 do 23 marca 1947 r. Termin zgłoszeń upływa 20 listopada b. r. Udział w turniejach ograniczony został do reprezentacji czterech miast

(Ltn.)

W PARTII PPS

Szkoła Partyjna Aktywu Wyborczego PPS

W poniedziałek dnia 18 listopada rb. odbyło się w lokalu Dzielnicy Śródmieście, ul. Mokotowska 51/53 otwarcie Szkoły Partyjnej dla Aktywu, biorącego udział w Akcji Przedwyborczej. Przy szczelnie wypełnionej sali zebranie zagaił i omówił sprawy organizacyjne Szkoły, kierownik Wydziału Polityczno - Propagandowego Stołecznego Komitetu PPS tow. Józef Salach, po czym obszerny referat na temat „Zagadnienia Gospodarcze Polski Współczesnej" wygłosił tow. Minister Dietrich.

Dziś, tj. we środę, dnia 20 listopada rb. w sali Dzielnicy Śródmieście, ul. Mokotowska 51/53, o godzinie 17 m. 30 zostanie wygłoszony referat tow. Dr. Henryka Jabłońskiego na temat „Polska Polityka Współczesna". Obecność Pełnomocników Dzielnic, ich Zastępców, Mężów zaufania i członków Dzielnicowych Komisji Porozumiewawczych z Dzielnic lewobrzeżnych Warszawy obowiązkowa.

Akademia ku czci tow. Daszyńskiego w Żyrardowie

Dnia 24 b. m. w niedzielę o g. 15 w Domu Kultury staraniem Komitetu PPS, Związku Weteranów 1905 r. Zw. B. Więźniów Politycznych i Obozów Koncentracyjnych i OMTUR odbędzie się:

Wielka Akademia ku Czci tow. Ignacego Daszyńskiego i Rządu Ludowego.

Odprawa sekretarzy, instruktorów rolnych i aktywistów chłopskich woj. warszawskiego

Dnia 17 bm. odbyła się odprawa sekretarzy powiatowych, instruktorów rolnych oraz aktywistów chłopskich z wojew. Warszawskiego, w lokalu WK PPS przy ul. Śnieżnej 4, z udziałem tow. Lessla, przedstawiciela Zw. Sam. Chłopskiej tow. Tyborowskiego, przedstawicieli Spółdzielczości tow. Stankiewiczowej i tow. Zawadzkiego.

Konferencję zagaił wiceprzew. WK PPS tow. Belońskl, omawiając wydarzenia polityczne ostatniego tygodnia. Tow. Lessel wygłosił referat na temat zagadnień polityki gospodarczej międzynarodowej i jej wpływu na politykę gospodarczą Polski. Tow. Lipiec omówił sprawy organizacyjne wsi. Tow. Tyborowski omówił znaczenie Zw. Samop. Chłopskiej w dzisiejszej rzeczywistości. Tow. Dobrowolski omówił sprawę nadchodzących wyborów do Sejmu R. P. Po ożywionej dyskusji zebrani uchwalili jednogłośnie następującą rezolucję:

Zebrani na konferencji w Woj. Kom. PPS w dniu 17 bm. działacze wiejscy Polskiej Partii Socjalistycznej po dyskusji nad aktualną sytuacją gospodarczą i polityczną stwierdzają, że:

1. Polityka PPS, dzięki której chłop i robotnik stali się współgospodarzami kraju, jest polityką jedynie słuszną dla Narodu Polskiego.

2. Dotychczasowa współpraca stronnictw demokratycznych bloku PKWN jest gwarancją dalszego spokojnego rozwoju gospodarki Narodowej i podniesienia dobrobytu klas pracujących i utrwalenia demokratycznego Państwa Polskiego.

3. Sojusz ze Związkiem Radzieckim dał dotychczas i daje w dalszym ciągu korzyści polityczne i gospodarcze naszemu krajowi i sojusz ten musi być na przyszłość podstawą naszej polityki zagranicznej.

4. Zebrani będą w dalszym ciągu usilnie pracować nad rozwojem Polskiej Partii Socjalistycznej, która od początku swojego powstania walczyła o realizację hasła: „ziemia dla chłopów, fabryki dla robotników", będą pracować nad pogłębieniem świadomości chłopa polskiego, aby ten umiał dać odprawę fałszywym prorokom w rodzaju p. Mikołajczyka i jemu podobnych oraz tym fałszywym wodzom narodu, którzy nic dla narodu tego nie robiąc, walczą przeciwko władzy ludowej, mordując z ukrycia działaczy państwowych i demokratycznych.

5. W bloku demokratycznym, którego podstawą jest ścisły sojusz partii robotniczych PPS i PPR zebrani widzą zwycięstwo Demokracji nad siłami wstecznictwa polskiego i zwycięstwo w nadchodzących wyborach parlamentarnych.

Łańcuch kolejarski na grób tow. Próchnika

TOW. HAGNO FELIKS wpłaca 150 zł. i wzywa do wpłaty tow. tow. Wolskiego Stefana, Kosiorkiewicza Wiktora, Marczaka Antoniego.

TOW. JASTRZĘBSKI STANISŁAW wpłaca 150 zł. i wzywa tow. tow. Miksa Wawrzyńca, Erenca Wacława, Skrzypczaka Tomasza.

KALENDARZYK PARTYJNY

W piątek dnia 22 bm. odbędą się na Dzielnicach zebrania z referatami:

Grochów, ul. Podskarbińska 6, godz. 18, referat tow. Skrzypka-Kotwicy, wiceprezydenta m. st. Warszawy.

Wola, ul. Ogrodowa 39, godz. 17, referat tow. Rybki.

Powiśle, ul. Tamka 18, godzina 18, referat polit. tow. Grabowskiej.

Żoliborz, ul. Kossaka 10, godz. 17.30, referat polit. tow. Sternera.

Fort Mokotów, ul. Miłobędzka 16, godz. 18, referat tow. Grembickiego.

Nowe-Bródno, ul. Białołęcka 27, godz. 18, referat „O akcji wyborczej", tow Hołowicza.

Ochota, ul. Niemcewicza 9, godz. 18, referat tow. Łypacewicza pt. „O planie 3-letnim".

Koło PPS przy Monopolu Spirytus., ul Ząbkowska, godz. 16, referat tow. Skrzetuskiego pt. „Dlaczego jestem socjalistą".

Rakowiec, ul. Pruszkowska 6, godz. 18, referat tow. kap. Kobyłeckiego pt. „Akcja wyborcza".

KOMITETY WERBUNKOWE STOŁ. KOMITETU PPS.

Wydział Polityczno-Propagandowy Stołecznego Komitetu PPS wzywa dzielnice, które jeszcze nie złożyły sprawozdań za okres werbunkowy do dnia 13 listopada do natychmiastowego przesłania sprawozdań do Wydz. Polit.-Propagandowego Stoł. Kom. PPS ul. Mokotowska 24.

Dnia 21 bm. (czwartek) w lokalu Stołecznego Komitetu PPS ul Mokotowska 24 odbędzie się o godz. 17-ej zebranie przedstawicieli Komitetów Werbunkowych. Delegaci winni przynieść sprawozdania za okres werbunkowy od 13 do 20 listopada. Sprawy b. ważne, obecność obowiązkowa po 1 przedstawicielu Komitetu Werbunkowego.

DZIELNICA WOLA

Posiedzenie Komitetu Dzielnicy odbędzie się dnia 20 bm. (środa) godz 16.30. Obecność wszystkich członków Komitetu obowiązkowa.

Komitet Dzielnicy Wola przypomina o trwającej rejestracji członków. Termin rejestracji upływa z dniem 15 grudnia b. r.

Komitet Dzielnicy przypomina, że piątkowe zebrania Dzielnicowe z referatem odbywają się w dalszym ciągu w godz. od 17—19.

Wzywa się wszystkie koła fabryczne do uregulowania należności za pobrane broszury do dnia 25 listopada i do nadesłania wszystkich wykazów w oznaczonych w okólniku terminach.

DZIELNICA GROCHÓW

W niedzielę dn. 24 listopada rb. o godz. 9 ej w sali „Wedla" przy ul. Zamojskiego 28 odbędzie się Walne Zebranie członków PPS Dzielnicy Grochów.

Na porządku dziennym sprawy polityczne i organizacyjne, oraz wybory Komitetu Dzielnicy.

Obecność tow. tow. członków Dzielnicy obowiązkowa. Wstęp za okazaniem legitymacji partyjnej.

DZIELNICA PRAGA CENTRALNA

Dnia 20 bm. o godz. 17 odbędzie się zebranie łączniczek Kół referatu Kobiecego przy Dzielnicy Praga Centralna PPS Szwedzka 2/4.

Do omówienia sprawy organizacyjne. Obecność obowiązkowa pod rygorem organizacyjnym.

Nowy projekt linii średnicowej

Osobne tory ruchu podmiejskiego. Most kolejowy o jezdni otwartej

Jednym z najpilniejszych zadań, związanych z odbudową Warszawy, jest wznowienie urządzeń kolejowych, przede wszystkim zaś uruchomienie, przechodzącej przez śródmieście, linii średnicowej. Dla uniknięcia potrzeby późniejszych przeróbek oraz zaspokojenia wymagań ruchowych, linia ta będzie — jak wiadomo — odbudowana z dodaniem drugiej pary torów, potrzeba których już jasno występowała jeszcze w czasach przedwojennych.

Projektując osobne tory dla ruchu podmiejskiego, zachodzi też kwestia rozmieszczenia przystanków w śródmieściu. Ze względu na położenie torów w tunelu, który ma spadek na Wiśle, przystanki te usytuowane zostaną z obu końców tunelu, t. j. przy ul. Marszałkowskiej i Smolnej.

Na Powiślu pozostały nieuszkodzone dawne nasypy kolejowe, zaś wiadukty częściowo zburzone; ocalało tylko jedenaście przęseł pomiędzy ul. Czerwonego Krzyża i Solcem. Arkady te były niezbędne wtenczas, gdy kolej musiała się przeciskać pomiędzy domami, które obecnie już nie istnieją. W związku z tym nasuwa się myśl ułożenia przyszłych torów na jednolitym nasypie ziemnym z pozostawieniem w nim otworów tylko tam, gdzie tego wymagają względy komunikacji miejskiej. Takie rozwiązanie, najwięcej nadające się ze względu na trudności i koszty fundamentowania filarów wiaduktów na słabym gruncie Powiśla, dałoby również najlepszy efekt plastyczny, dostosowany do otoczenia.

Zagadnienia te były przed paru dniami rozważane w Radzie Technicznej Ministerstwa Komunikacji wspólnie z naczelnymi władzami BOS-u. Po wszechstronnym rozważeniu kwestii, zlecono Dyrekcji Odbudowy Węzła Kolejowego opracować wspólnie z Biurem Odbudowy Stolicy odnośne projekty i przedstawić je w krótkim terminie do ostatecznej decyzji.

Jednocześnie jest w rozpatrywaniu gotowy już projekt mostu kolejowego przez Wisłę, na linii średnicowej, opracowany przez prof. F. Szelągowskiego. Zasadniczą różnicą pomiędzy projektowanym ustrojem mostu, a dawnym, jest otwarta jezdnia, nie zasłaniająca widoku na rzekę i przyległe dzielnice miasta. Ogólny kształt projektowanego mostu kolejowego będzie bardzo zbliżony do mostu ks. J. Poniatowskiego.

Cenna pomoc dla R.T.P.D.

Instytut analiz lekarskich znanego bakteriologa dr. Edwarda Świderskiego w Warszawie zaofiarował na ręce tow. Premiera E. Osóbki - Morawskiego swoje usługi w dziedzinie wszelkich analiz lekarskich dla pacjentów ambulatoriom RTPD.

Fakt ten należy podkreślić z uznaniem dla szlachetnego ofiarodawcy.

Amatorzy cudzych samochodów skazani na więzienie

Za rabunek samochodu zasiedli na ławie oskarżonych w Sądzie Doraźnym w Warszawie, Zdzisław Wągrodzki i Janusz Konopka.

Do kierowcy wozu Stefana Trusia podeszło trzech przygodnych pasażerów i zaproponowali przewiezienie ich „na łebka" na Pragę. Truś zgodził się. W drodze, siedzący obok szofera, Konopka, wyjął pistolet i sterroryzowawszy Trusia, polecił jechać na ul. Idzikowskiego. Następnie kazali szoferowi zatrzymać wóz i po zabraniu mu książki wozu oraz 150 złotych złoczyńcy poradzili szoferowi szybko oddalić się.

Truś złożył zameldowanie w komisariacie Milicji o zrabowaniu przez nieznanych osobników wozu Opel Olimpii, własność PAP

W kwietniu, patrolujący przed „Polonią", milicjant zauważył, zajeżdżający przed „Orbis", nowy samochód, z którego wysiadł jakiś mężczyzna. Milicjant poprosił o kartę rejestracyjną wozu. Ponieważ szofer nie mógł takowej okazać, tłumacząc się, że książkę zgubił, zaproszono go wraz z mężczyzną, który wrócił z „Orbisu" do komisariatu.

W toku dochodzenia ustalono, że byli to Zdzisław Wągrodzki i Janusz Konopka, którzy wraz z nieujętym jeszcze Antonim Wiśniewskim zrabowali wóz PAP-u.

Dalej okazało się, że Wągrodzki i Konopka mają na sumieniu „zabezpieczenie" w identyczny sposób wozu państwowego marki Opel-Kadet, który po przemalowaniu sprzedali na wolnym rynku.

Sąd skazał Wągrodzkiego i Konopkę po 8 lat więzienia.

Po kilka milionów dziennie wpływa na Fundusz Odbudowy Stolicy

Napływ ofiar na odbudowę Warszawy wzmógł się znacznie w ostatnich dniach. Średnio dziennie wpływa obecnie po kilka milionów złotych. Do dnia 19 listopada ogólna suma wpłaconych dotychczas ofiar wynosi 108.225.509 złotych.

Odbudowa gmachu ZUS

Odbudowa gmachu ZUS (Czerniakowska 231) rozpoczęta w marcu br. dobiega końca. Główny budynek został oddany do użytku w początkach września. Część, która była wyburzona do fundamentów, wysokości 6-ciu kondygnacyj po przeprowadzeniu robót posadzkarskich, szklarskich i malarskich zostanie wkrótce przekazana Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych.

Odbudowa gmachu dawnego szpitala ZUS-u, przeznaczonego obecnie na biura Ubezpieczalni Społecznej, długości 80 metrów o wysokości 5-ciu pięter — rozpoczęta została w sierpniu br. Część budynku wyburzona całkowicie, o konstrukcji żelaznej została pokryta dachem żelbetowym.

Gdzie stanie Warszawska Filharmonia

Nowy gmach czy odbudowa starego?

W dniu 18 b. m. w sali odczytowej Muzeum Narodowego w Warszawie odbyło się zwołane przez Ministra Kultury i Sztuki zebranie Komitetu Organizacyjnego Filharmonii Narodowej.

Obrady, w których wzięli udział liczni przedstawiciele świata muzyki oraz zainteresowanych instytucyj, zagaił przewodniczący zebrania, Minister Kultury i Sztuki ob. Kowalski, po czym prezes Związku Zawodowego Muzyków i Kompozytorów Piotr Perkowski omówił problemy, związane z powołaniem do życia Filharmonii Narodowej, jej cele i zadania oraz strukturę prawną.

W trakcie ożywionej dyskusji omawiano sprawę terenu, na którym gmach przyszłej Filharmonii miałby powstać. Referujący to zagadnienie przedstawiciel BOS-u rozważał plany bądź to wybudowania nowego gmachu w okolicy ul. Okólnik, bądź też odbudowanie starego gmachu Filharmonii przy ul. Jasnej.

Mówca odczytał pismo prof. Lecha Niemojewskiego, zdaniem którego odbudowa dawnego gmachu, po dokonaniu pewnych niezbędnych przeróbek (m. inn. włączenie do kompleksu urządzeń Filharmonii pomieszczeń b. Teatru Małego) jest możliwa i nie koliduje z planem urbanistycznym stolicy.

Po obradach nastąpiły wybory Komitetu Organizacyjnego „Filharmonii Narodowej" oraz Komisji Wykonawczej

Czesko-Polska wymiana oper

Prasa czeska zapowiada wyjazd opery ostrawskiej do Bytomia, gdzie wystawi operę Smetany „Sprzedana narzeczona". W tym samym czasie opera śląska odwiedzić ma Ostrawę, wystawiając „Halkę" Moniuszki.

TEATRY

TEATR POLSKI:
Środa: „Penelopa".
Czwartek: „Papuga".
Piątek: „Penelopa".
Sobota: „Penelopa".
Niedziela godz. 14.30: „Majątek albo imię", godz. 18 „Penelopa".

TEATR MUZYCZNO-OPEROWY (Marszałkowska 8): godz. 18.00 „Uczeń diabła" B. Shawa.

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): od poniedziałku dn. 18 bm. nieczynny z powodu remontu.

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20): od poniedziałku 18 bm. codziennie o godz. 18 ej „Szkarłatne Róże", komedia Benedetti'ego.

PRASKI TEATR REWII (ul. Zygmuntowska 8): o godz. 17 i 19 rewia pt. „Esy floresy".

TEATR STUDIO (Karowa 31): o godz. 18 ej groteska muzyczna pióra L. Rubacha i St. Strausa pt. „Autobus o 6-ej".

KLUB SATYRYKÓW „KUKUŁKA" w kawiarni „Reduta" (Nowy świat 8): — „Bez żenady".

TEATR LUDOWY (Targowa 73 — vis a vis Dworca Wileńskiego): o godz. 19-ej rewia „Śluby Cywilne".

SALA WEDLA o godz. 18.30 „Niebieski Lis" z M. Gorczyńską.

PODWIECZOREK TANECZNY NA PCK

23 listopada rb. o godz. 18 w salonach restauracji „Europejskiej" przy Placu Zwycięstwa odbędzie się podwieczorek taneczny, urządzony przez Koło Opiekuńcze przy Pełnomocniku Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża na Okręg Warszawski. Zaproszenia otrzymać można w biurze PCK, ul. Piusa XI 24/26, III piętro, Biblioteka, Sekretariat Koła Opiekuńczego w godz. 10—14.

Jubileusz Messalki

Była primadonna operetki Lucyna Messal obchodzi 50-lecie swej pracy artystycznej, rozpoczętej w balecie Opery Warszawskiej, gdzie występowała będąc jeszcze dzieckiem. Obchód jubileuszowy, połączony z koncertem, odbędzie się w poniedziałek, 25 b. m. w sali „Roma".

KINA

„ATLANTIC" (ul. Chmielna 33): „Komedianci" I seria „Ulica złoczyńców".
„POLONIA" (Marszałkowska 56): „Samotny żagiel".
„SYRENA" (Praga, ul. Inżynierska 4): „Delegat Floty".
„TĘCZA" (Żoliborz, Suzina 4): „Zwariowane lotnisko".

O godz. 18 seanse w kinach zarezerwowane są dla Związków Zawodowych. Na seanse te passe partout oraz bilety bezpłatne nie są honorowane

Bilety ulgowe w przed-przedaży dla członków związków zawodowych, organizacji młodzieżowych i wojska do nabycia w Radzie Związków

P.C.K. poszukuje

Biuro Informacyjne PCK poszukuje następujących osób:

ppor. Kossutha Jana, kpr. Krzemińskiego Mariana (ur. 1915 r., który 30 maja 1945 r. powrócił z obozu Stalag XI A, lazaret „T" i widziany był po raz ostatni w Katowicach), kpt. Mikulskiego Michała (ur. 1894 r., który powrócił 7.VII.45 r. z obozu Stalag III A, przebywał parę dni w Schronisku PCK przy ul. Wilczej 7 i opuścił je, nie podając swego adresu), chor. Świerczewskiego Witolda (ur. 1898 r., który w marcu 1945 r. powrócił z Oflagu II D).

Ktokolwiek posiadał by informacje, dotyczące wymienionych poszukiwanych, proszony jest o przekazanie ich do Biura Informacyjnego PCK. Warszawa, ul. Piusa XI Nr. 24/26.

Pociąg sanitarny PCK jedzie do Francji dn. 20 bm.

Polski Czerwony Krzyż posiada obecnie 3 pociągi sanitarne, stacjonowane w Łodzi, Krakowie i Bydgoszczy, które odbyły już 18 podróży do Francji, Szwajcarii, Austrii oraz do stref okupacyjnych — radzieckiej i brytyjskiej.

Przewieziono z Zachodu 7.231 repatriantów, w tym 1.509 dzieci i 1.134 chorych. Ponadto pociągi sanitarne Polskiego Czerwonego Krzyża współpracowały w akcji wysiedlania Niemców, wywożąc chorych do strefy radzieckiej i brytyjskiej. Dnia 20 bm. wyjeżdża z Łodzi pociąg nr 2 do Paryża, który zabiera dzieci emigracji polskiej we Francji oraz grupę dzieci żydowskich, zaś w drodze powrotnej przywiezie nową grupę repatriantów polskich z Francji.

W skład każdego pociągu sanitarnego PCK wchodzi wagon-ambulatorium, a obsługę stanowi pełna ekipa sanitarna.

Restaurator i kelner urządzają pogrom gości

Wrona Stanisław, właściciel sodowiarni przy ul. Nowogrodzkiej (blisko przystanku EKD) robił niezłe interesy, prowadząc nielegalny wyszynk alkoholu oczywiście przy „odpowiednio" kalkulowanych cenach. Gdy pewnego dnia towarzystwo, zaskoczone wysokością sumy (925 zł za litr zwykłej wódki), zażądało rachunku na magistrackim bloczku, przedsiębiorczy restaurator wraz z kelnerem rzucił się na gości.

Awantura przeniosła się na ulicę, gdzie wojownicza para pobiła jeszcze parę osób, usiłujących interweniować w obronie masakrowanych.

Za zakłócenie spokoju publicznego Starostwo Grodzkie — Śródmieście skazało krewkiego „sodowiarza" i jego dzielnego pomocnika na 22.000 zł grzywny. Niezależnie od tego grozi im rozprawa za sprzedaż alkoholu bez koncesji.

Dzień Warszawy

ODBIERAĆ ARTYKUŁY MĄCZNO - ZBOŻOWE

Resort Zaopatrzenia podaje do wiadomości, że termin odbioru artykułów mączno - zbożowych dla konsumentów w sklepach rozdzielczych na karty zaopatrzenia na październik br. i miesiące poprzednie upływa z dniem 20 bm. Rozdzielnie Dzielnicowe obowiązane są do zebrania pozostałości produktów mączno - zbożowych w sklepach rozdzielczych i przekazania ich do magazynów „Społem" w terminie do dnia 24 bm.

ŻŁOBEK NA OCHOCIE

W sobotę odbyło się otwarcie II żłobka Caritasu przy ul. Opaczewskiej 38. Dzielnica Ochota była dotychczas pozbawiona żłobka, a ponieważ zamieszkała jest głównie przez ludność robotniczą — brak takiej placówki dawał się jej dotkliwie odczuć.

NOWY ŻŁOBEK DLA DZIECI

Wydział Opieki nad Matką i Dzieckiem Domu ks. Boduena otworzył nowy żłobek dzienny dla 60 dzieci w wieku do lat trzech. Przy żłobku organizowane są przeszkoleniowe warsztaty pracy: tkacki, pończoszniczy, dziewiarski i krawiecki. Z warsztatów tych będą mogły korzystać bezrobotne matki, umieszczające swe dzieci w żłobku. Jednocześnie otwarty zostanie oddział izolacyjny dla chorych dzieci żłobkowych matek pracujących.

DALSZA EKSHUMACJA Z PRAGI

Wydział Sanitarny Resortu Zdrowia i Opieki Społecznej zawiadamia, że polecił Miejskiemu Zakładowi Pogrzebowemu dokończenie rozpoczętej w końcu października rb. ekshumacji z terenu Pragi.

Bliższych infromacji udziela MZP (Rakowiecka róg Sandomierskiej sklep Nr. 1, godz. 8 — 18).

Za nieuczciwy handel żarówkami powędrował do obozu pracy

W czasie dokonanych ostatnio kilku lustracji Ochrony Skarbowej w sklepach eletrotechnicznych Warszawy, stwierdzona została niejednokrotnie wygórowana cena żarówek.

U właściciela sklepu Weissa, skonfiskowano 444 żarówki, ponieważ za 40-świecową żarówkę cenił 160 zł, zamiast 60 zł.

Właściciele sklepów, którzy żądają do 800 zł za żarówkę, starają się usprawiedlić tym, że nabywają towar nie w PCH, ale u pokątnych handlarzy.

Weiss został skierowany do obozu pracy. (SAP).

Co usłyszymy w RADIO

CZWARTEK, 21 LISTOPADA

6.00 Sygnał czasu; 6.05 Dziennik por.; 6.30 Koncert Orkiestry Wojsk. pod dyr. J. Woynowskiego, 7.15 Streszczenie najważniejszych wiadomości dzien. poran.; 7.40 Muzyka poranna; 12.40 Audycja dla szkół; 13.00 Koncert dla szkół; 15.00 „Na stepie afrykańskim" pogad. dla dzieci starszych dra J. Żabińskiego; 15.25 Aud. „Wspomnienia z sali konc." w opr. prof. Fr. Łukasiewicza; 16.05 Dziennik popoł.; 16.30 Audycja literacka pt. „Bernard Shaw" w opr. M. Meliny; 17.00 Audycja dla młodzieży; 17.25 „Mozaika melodii ludowych"; 18.30 „Nauka przy głośniku"; 19.00 Audycja dla wsi; 19.15 Glier: Kwartet smyczk. w wyk. Kwartetu P. R.; 19.40 Piosenki w wyk. J. Godlewskiej; 20.01 Dziennik wiecz.; 20.25 Koncert symfoniczny; 21.00 Słuchowisko pt. „Ostatni lot Janki" pióra Pawlikowskiego; 21.25 „Nasze pieśni"; 21.45 „Lalka" Bol. Prusa; 22.00 Audycja rozrywkowa „Pokrzywy nad Brdą"; 22.15 Koncert Ork. Tan. P. R. pod dyr. J. Cajmera; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wiecz.; 23.30 Muzyka poważna; 23.55 Streszczenie ważniejszych wiad. dzien.; Hymn.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne handlowe po 10 zł. za wyraz. Poszukiwania rodzin, pracy i zguby po 5 zł. za wyraz. Reklamowe 1 mm szerokości 1 szpalta po 25 zł. W tekście redakcyjnym 40 zł. Tłustym drukiem 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 60 ZŁ.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Centr. Biuro — Gontarczyk, sklep z wyrobami artystycz. Warszawie, Al. Jerozolimskie 121 tel. 88-906 oraz jego Agentury: Al. Jerozolimskie ro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddz. w nym Marszałkowska 1 — I. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. Puławska 16 — „OKAES" sklep z mat. piśm. Puławska 23 — księgarnia „Światowid", Zgoda 6 — kiosk księg. „Światowid", Żoliborz Mickiewicza 27 — księg. „Światowid", Koło ul. Obozowa 85 — księg. „Światowid", Praga ul. Targowa 48 — skład szkła i porc. Grochowska 218 — M. Pchołek, sklep z mat. piśm. Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa ul. Pierackiego 11, Placówka „Czytelnika" w Warszawie Wiejska 14, Śródkowa 7, Marszałkowska 62, Nowy Świat 47, Puławska 49. Rozdzielnie gazet Pl. Inwalidów (Żoliborz) Zygmuntowska 6 i Poznańska 38. Biura „Orbisu" Warszawa Al. Jerozolimska 39, Praga ul. Targowa 70, „Wolność" Warszawa ul. Marszałkowska 95. Spółdz. Agencji Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul. Złota 4. Dział Reklamy Spółdzielni Wydawniczej „Wydawnictwo Ludowe" — Warszawa ul. Bagatela 10 m. 35 tel. nr. 8.67.79. Biuro Ogłoszeń — Teofil Pietraszek, Warszawa Wspólna 50 tel. 455 26

Wacław Rogowicz

Znasz-li ten kraj... na północy?

= Szwecja w oczach Polaka = (X)

SZWEDZKI ŚWIĘTY JERZY

Tuż koło Zamku Królewskiego, na Wyspie Miejskiej, u progu Starego Miasta, noszącego w kronikach Sztokholmu obrazową nazwę Staden Mellan Broarna (Miasto między mostami) — wznosi się najstarsza świątynia stolicy Szwecji, kościół św. Mikołaja, albo Storkyrkan (Wielki kościół), którego najdawniejsze części pochodzą z XIII wieku.

Tutaj znajduje się najciekawsza rzeźba, wykonana w Szwecji przed Reformacją: naturalnej wielkości św. Jerzy na koniu w walce z ogromnych rozmiarów smokiem. Dzieło to wyszło spod dłuta mistrza Bernta Notke, rodem z Lubeki i zostało w r. 1489 ofiarowane kościołowi.

Na placyku staromiejskim przy ulicy Österlonggatan ustawiono w naszych czasach brązową kopię tej grupy, artystycznie dość niefortunną z uwagi na materiał nie nadający się do odtworzenia gotyckiego stylu oryginału, wykonanego w drzewie, a więc całkiem inną techniką.

Ale mniejsza o to. Sztokholm ma tyle pięknych rzeźb nowoczesnych, że można ojcom miasta to nieporozumienie estetyczne wybaczyć.

Chodzi mi o coś zupełnie innego. O symboliczne znaczenie tej grupy, wyprowadzonej w powtórzeniu z zacisza bocznej nawy kościoła w miejsce, tylko krótkim zaułkiem Smoczym oddzielone od kipiącego życiem portu handlowego, już na Bałtyku nie na wewnętrznych wodach Melarenu.

Z jakim to smokiem walczy tu św. Jerzy?

Oczywiście, symboliczne znaczenie, jakie nadaję tej rzeźbie, jest moim wymysłem, ściślej mówiąc, literacką sugestią dla uzmysłowienia pewnej walki. Jaką walkę mam na myśli, widząc w mej koncepcji w postaci św. Jerzego kierownicze czynniki szwedzkiego społeczeństwa w bieżącym stuleciu?

Ci Czytelnicy, którzy zaszczycili mnie cierpliwym zaznajamianiem się z treścią każdego rozdziału, zechcą sobie przypomnieć owe 8 kieliszków, niezbędnych — zdaniem prof Selandra do tego — żeby Szwed nabrał wigoru i humoru.

Jesteśmy już w domu — prawda?

Idzie tu o walkę z alkoholizmem, w tym kraju dobrobytu, ładu i dyscypliny społecznej.

Przed poruszeniem tego tematu, dość drażliwego dla publicysty z zaprzyjaźnionego kraju, muszę powiedzieć parę słów pod adresem mych obecnych i, mam nadzieję, przyszłych przyjaciół — Szwedów.

Dałem w niniejszej pracy, sądzę, dość dowodów mej gorącej sympatii dla Szwecji i narodu szwedzkiego, żeby być uprawnionym do zaznaczenia w życzliwej formie i braków, z których każdy obdarzony samokrytycyzmem Szwed zdaje sobie sprawę. Nie piszę panegiryku. Taka postawa jest organicznie obca mej psychice. Uznawałem ją zawsze za naturalną i nawet wskazaną tylko w wypadkach utraty równowagi emocjonalnej: przy pisaniu listów miłosnych. W tym, co zahacza o publicystykę pióro moje przed taką ewentualnością staje dęba.

Sorry — jak mówią Anglicy — nic na to nie poradzę.

Kompromis zamiast prohibicji

W „British Universities Encyclopaedia", w życiorysie wielkiego budowniczego Szwecji nowożytnej, króla Gustawa I Wazy, znalazłem takie zdanie: „Był metodyczny, sprawiedliwy, moralny i wstrzemięźliwy w swym trybie życia — charakter godny podziwu, lecz z odrobiną chciwości."

Jak daleko przeciętny Szwed oddalił się od modelu trunkowej „wstrzemięźliwości w swym trybie życia", przezierającej z tego ułamka charakterystyki szwedzkiego bohatera narodowego, — na przestrzeni czterystu lat, nie będę na tym miejscu dociekał, nie mając do tego ani kwalifikacyj, ani niezbędnych materiałów. To jest temat do studium socjologiczno-obyczajowego... dla Szweda.

Przeskakując te cztery wieki, dzielące Szwecję dzisiejszą od epoki założyciela dynastii Wazów, cofnę się na chwilę w wiek XIX-ty, by potem omówić środki ustawodawcze, podjęte na tym polu w stuleciu bieżącym, erze energicznej walki rządu i społeczeństwa szwedzkiego z nadużywaniem alkoholu.

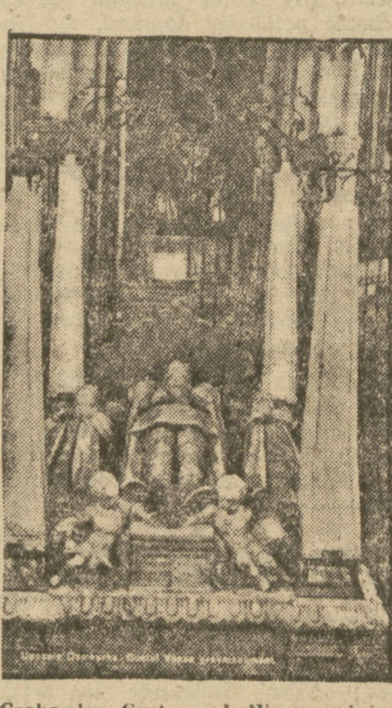
Publikacje, przeznaczone dla cudzoziemców mówią, że wstrzemięźliwość w używaniu trunków była w Szwecji w XIX-tym wieku „niezbyt zadawalająca". Nie miejmy pretensji o ten patriotyczny eufemizm, choć skądinąd wiemy, że liczba alkoholików i narkomanów, leczących się w szwedzkich domach zdrowia, była wówczas bardzo poważna (jednym z pacjentów, już w naszych czasach w r. 1925, był niedoszły wisielec norymberski, Goering, umieszczony tam przez swą pierwszą żonę, bogatą szwedzką baronównę, Karin Fok).

Musiało być z tą sprawą w Szwecji źle, skoro stopniowo rozwinęła się potężna propaganda walki z alkoholizmem, gorąco zalecająca wprowadzenie prohibicji. Przeciwnikom jej dostarczyło bardzo poważnego argumentu w obronie ich stanowiska niepowodzenie prohibicji w Stanach Zjednoczonych.

W rezultacie zwyciężyło poczucie umiaru, tak charakterystyczne dla Szwedów przy zaprowadzaniu reform społecznych. Osiągnięty kompromis rozciągał nad sprzedażą wina i napojów wyskokowych kontrolę państwa i poddawał ją surowym ograniczeniom.

Co to jest system Bratta?

Stosowanie powyższych środków zaradczych, nazwanych systemem Bratta (inicjatorem ich był dr Bratt), spowodowało powstanie całego ustawodawstwa antyalkoholicznego. Zasadą, na której opiera się sprzedaż napojów wyskokowych, jest kontrola indywidualna: sklep musi wiedzieć, komu sprzedaje, zapisać sprzedaną ilość i datę sprzedaży. W indywidualnych książeczkach kontroli, wydawanych kandydatom do nabywania spirytualii, po przeprowadzeniu wywiadu — są zapisane wszystkie zakupy. W ten sposób klient może kupować tylko w określonym sklepie, tym, gdzie figuruje w rejestrze klientów danego punktu sprzedaży. Osoby, winne nadużycia alkoholu, nielegalnego handlu spirytualiami i pewnych innych wykroczeń, tracą, chwilowo lub na stałe, prawo zakupu. Miesięczne maksimum alkoholu, jakie uprawniona osoba może nabyć, wynosi 4 litry (zdaje się, obecnie ilość ta została zredukowana) — przy czym około 70 procent posiadaczy książeczek otrzymuje mniejszą ilość. W restauracjach podają jako maksimum 15 centylitrów alkoholu (to znaczy 6-tą część litra z ułamkiem) i to tylko klientom, zamawiającym potrawy.



Grobowiec Gustawa I Wazy, założyciela nowoczesnego państwa szwedzkiego, w katedrze w Uppsali.

Co się tyczy wina, przed wojną można było nabywać bez ograniczeń, obecnie i tu są zaprowadzone książeczki winne, nie każdemu, ktoby ją pragnął mieć, wydawane.

Jedynie spożycie piwa, zresztą zupełnie dobrego, nie podlega opisanym rygorom.

I Szwedzi pocieszają się tym trunkiem, marząc o... polskiej zwykłej wódce monopolowej i zazdroszcząc tym szczęściarzom, którzy mają bliskie kontakty z Gdynią lub Gdańskiem. Uważają ją — i słusznie — za lepszą od własnej.

Szwedzki ceremoniał przy piciu

Ludzie, których na to stać, raczą się trunkami zagranicznymi. Cały import tych artykułów i ich sprzedaż detaliczna, są w rękach półurzędowego przedsiębiorstwa, Centralnego Biura zakupu win i spirytualii, które przed wojną zaliczało się do najlepszych klientów Francji. W r. 1935 sprowadziła Szwecja z Francją za 4,8 milionów koron koniaku i likierów, a win za 3,7 milionów. Import z Wielkiej Brytanii (dżyn i wiski) wyniósł w tym samym roku 1,1 miliona. Niemcy i Włochy stały na dalszych miejscach.

Szwedzi, bardzo dumni ze swojej kuchni, którą uważają za drugą na świecie (po francuskiej), skrupulatnie przestrzegają tradycyjnego ceremoniału na przyjęciach, urządzanych w domu. Osobny stół, smörgosbord, zajmuje poczesne miejsce w sali; zastawiony mnóstwem przekąsek, reprezentuje, moim zdaniem, podobnie jak w Rosji, główną dla cudzoziemca atrakcję ich sztuki kulinarnej. Zastawa stołu głównego byłaby niekompletna, nawet na skromnym przyjęciu dla kilku osób — gdyby, przy najsutszym nawet oświetleniu elektrycznym, nie paliły się świece, koniecznie kolorowe.

Ale główna sprawa, to ceremoniał picia.

Któż nie wie, co to jest skol, szwedzki rytuał przy podnoszeniu do ust kieliszka? Nie wystarczy jednak wiedzieć, że zwracając się przy tym geście do sąsiada czy sąsiadki, należy im patrzeć w oczy i skłonić się głową, stawiając pusty kieliszek, (pedanci żądają jeszcze od mężczyzny przepisowego ruchu ręki przy którymś tam guziku kamizelki czy miejscu gorsu, jeśli jest we fraku lub smokingu).

Przy każdym kieliszku: Skol!

Lecz elementarna zasada przyzwoitości nie pozwala zwracać się z tym do pani domu, o ile się nie jest jej sąsiadem, gdyż musiałaby odpowiedzieć w ten sam sposób — i ładnieby wyglądała, mając przy stole tuzin gości!

O tym właśnie gość w domu szwedzkim musi wiedzieć, jeżeli nie chce pozostawić opinii człowieka źle wychowanego

A nazajutrz winien podziękować pani domu uświęconą formułką grzecznościową, teraz, w wieku XX-ym, przez telefon.

Bo to Szwecja.

Mimochodem

Tragedia na czasie

Są wypadki tak smutne,
że aż trącą banałem:
on był zimny, okrutny,
ona przy nim tak mała.

Gdy dobrocią i złością
nic nie mogła zwojować,
głosem pełnym żałości
powiedziała te słowa:

— Sama nie wiem dlaczego
tak zmieniłeś się strasznie,
lecz, niestety, spostrzegam,
że już w tobie coś gaśnie,

w naszym małym mieszkaniu,
gdzie nam było jak w niebie,
muszę teraz od rana
gorzko płakać przez ciebie...

A pamiętasz z pewnością,
że nim taki się stałeś,
to mi tyle radości,
tyle ciepła dawałeś,

dziś cię nic nie obchodzi,
jesteś zimny, jak skała,
choć na różne sposoby
ten stan zmienić się staram...

Lecz drwić ze mnie nie radzę,
lepiej trochę uważaj,
bo ja ludzi sprowadzę
i rozebrać cię każę!

Jeśli nie chcesz tej biedy,
porzuć głupie narowy,
grzej mieszkanie jak kiedyś,
o mój piecu kaflowy!

A. TOM.

Czytelnicy MAJĄ GŁOS

Jeszcze o PZWS

W „Robotniku" z dnia 14 b. m. ukazała się notatka p. t. „P. Z. W. S.", w której autor niezwykle pochlebnie wyraża się o działalności Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych (w skrócie P. Z. W. S.). Nie przeczę, że wydawnictwo to doniosłą rolę odgrywa w zaopatrzeniu szkolnictwa w podręczniki. Mam jednak poważne zastrzeżenia co do sposobu rozprowadzania wydawnictw P. Z. W. S. Nie ma racji autor notatki, twierdząc, że nie odczuwa się spekulacji podręcznikami, — właśnie że spekulacja istnieje, szczególnie na prowincji. I wina za tę spekulację spada w dużym stopniu na P. Z. W. S.

Istnieje w Polsce ponad 200 spółdzielczych księgarni, rozsianych po całym kraju. Mimo, że są bardzo młodą gałęzią ruchu spółdzielczego, wykazują wielką żywotność w działalności i dynamikę rozwojową. Posiadają szeroko rozbudowany aparat handlowy, zdolny obsłużyć większą część kraju. Cechuje je w działalności — wyróżniające się, nawet w łonie ruchu spółdzielczego — ideowość i dbałość o interes społeczeństwa. Toteż, mimo krótkiego stosunkowo istnienia, księgarnie spółdzielcze mają już poważne zasługi na odcinku walki ze spekulacją materiałami i przyborami szkolnymi i stanowią coraz poważniejszy czynnik regulowania cen artykułów szkolnych, książek i prasy.

Wydawałoby się więc rzeczą prostą i logiczną powierzenie Księgarstwu Spółdzielczemu rozprowadzenie podręczników szkolnych, wydawanych przez P. Z. W. S., gdyż dawałoby to najlepszą gwarancję, uchronienia szkolnictwa i społeczeństwa przed spekulacją. P. Z. W. S., instytucja przecież państwowa, w rozprowadzaniu swych wydawnictw szkolnych, faworyzuje księgarstwo prywatne, zaś księgarnie spółdzielcze traktuje lekceważąco. Zapotrzebowanie Księgarń Spółdzielczych na podręczniki P. Z. W. S. zaspokaja w 10, a najwyżej 15 proc., często wogóle pozostawia bez odpowiedzi. A w tym samym czasie księgarnie prywatne są nasycone podręcznikami szkolnymi. Odnosi się wrażenie, jak gdyby P. Z. W. S. świadomie i celowo działał przeciwko księgarstwu spółdzielczemu, ku wielkiej, oczywiście, uciesze księgarzy prywatnych.

Es-Ka

Sprawa przydziałów odzieżowych

Niejednokrotnie prasa omawiała kwestię należytego rozdziału materiałów w terenie i zdawałoby się, że ta tak ważna dla świata pracy sprawa, będzie wreszcie należycie rozwiązana.

W praktyce przy obecnym rozprowadzaniu materiałów przez sklepy rozdzielcze, a w szczególności w okolicach oddalonych od miejsc sprzedaży, sprawa ta budzi poważne zastrzeżenia.

Powodem tego jest przede wszystkim fakt, że sklepy rozdzielcze nie chcą czy też nie mogą pojąć, że korzystanie z karty odzieżowej nie jest żadną łaską ze strony tych sklepów, a uprawnieniem pracownika, opartym na zarządzeniu Władz. Następnie, sklepy rozdzielcze nie starają się o to by otrzymany towar uczciwie i równomiernie rozdzielić, a tylko postępują w myśl zasady „Kto pierwszy ten lepszy", wydając bez obliczenia, czy danego materiału starczy dla wszystkich. Faktem jest, że w tym systemie człowiek zatrudniony, nie mogący oderwać się od pracy by być tym „pierwszym" musi z konieczności brać to, co pozostanie, w obawie, iż punkty jego przepadną. Ponadto w sklepach rozdzielczych brak jest zupełnie ogłoszeń, które ułatwiałyby kupującemu orientację i kontrolę, jakie materiały zostały przydzielone do rozdziału i ile punktów należy liczyć za poszczególne rodzaje materiałów oraz brak jest wyszczególnienia cen.

W konkretnym wypadku chodzi o osadę Łyszkowice, powiatu łowickiego, w której znajduje się ponad 200 osób, uprawnionych do korzystania z kart odzieżowych. Ludzie ci rekrutują się wyłącznie z elementu robotniczego. Wszyscy oni są pod tym względem upośledzeni, otrzymują resztki, często zupełnie zbędnych rzeczy.

Skałat — Łyszkowice

GŁOSY i ODGŁOSY

ZWIĄZEK NIESLUBNYCH DZIECI

W PARYŻU utworzona została dziwna organizacja Związek Nieślubnych dzieci. Członkami tego związku nazwanego: „Międzynarodowe Stowarzyszenie Naturalnych Dzieci" są oczywiście nie dzieci, ale dorośli, pochodzący z nieprawego łoża. Celem stowarzyszenia jest zreformowanie prawodawstwa, obejmującego nielegalne potomstwo: m. in. przyznanie mu prawa do legalnego przyjęcia nazwiska matki i prawa dziedziczenia.

DZIEWICZA PODRÓŻ „KRÓLOWEJ ELŻBIETY"

W 1938 roku spuszczony został na wodę największy transatlantyk świata „Queen Elisabeth" — nowa rywalka w walce o „Błękitną Wstęgę" Atlantyku. Inauguracji i chrzcinom towarzyszyły wielkie uroczystości, w których udział brała Królowa Elżbieta (której imieniem nazwano okręt) wraz z małymi podówczas córeczkami.

Minęły lata. Niedanym było kolosowi oceanu rozpocząć swą zwykłą wędrówkę. Wybuchła wojna i świeżo ukończony okręt użyty został jako pływające koszary, przewożąc wojsko z Ameryki do Europy. W ciągu lat wojny przepłynęło na jego pokładzie przeszło 800 tysięcy żołnierzy.

Ostatnio „Queen Elisabeth" odbyła swą pierwszą dziewiczą podróż jako okręt pasażerski — cel, dla którego została zbudowana.

I znowu królowa i królewny wzięły udział w uroczystości, wprawiając w ruch koło sterowe. Uroczystość obchodziły nie tylko sfery oficjalne, nie tylko właściciele okrętu: „Cunard White Star Line", ale cała chyba Wielka Brytania, dla której wszystko, co jest związane z morzem, stanowi zawsze przedmiot zainteresowania.

A oto kilka cyfr: tonaż okrętu— 83,673 ton. Szybkość 30 węzłów, chłonność — 2314 pasażerów (używany dla celów wojennych — przewoził za „jednym zamachem" 16 tysięcy żołnierzy).

„Queen Elisabeth" jest dzisiaj jednym z najbardziej luksusowych okrętów świata. Nad wygodą pasażerów czuwać będzie 300 osób personelu (załoga liczy 1.800 ludzi). Inwentarz okrętu liczy m. in. 100.000 sztuk porcelany i 26.000 sztućców stołowych.

KRÓLEWSKI POKAZ FILMOWY

30 TYSIĘCZNY tłum Londyńczyków, złożony przeważnie z kobiet i młodych dziewcząt, wyległ na ulice i plac „Leicester - Square", tamując ruch i opóźniając przyjazd rodziny królewskiej (znanej z punktualności) o całe 12 minut.

Setki dodatkowych policjantów uspokoić musiało rozfalowaną masę ludzką, która przybyła tutaj, pod gmach teatru, nie tylko, aby obejrzeć rodzinę królewską, ale również bukiet najsłynniejszych brytyjskich artystów filmowych. W teatrze „Empire" odbyć się miał właśnie t. zw. „Królewski pokaz" najnowszych filmów i prezentacja gwiazd.

Król, przybywszy na miejsce, oświadczył: „Byliśmy chyba o krok od wypadku. Nasz samochód stawał po prostu na dwóch kołach".

Policjanci utworzyli, trzymając się pod ręce, zwarty kordon, odsuwając tłum. Ofiarami tej ulicznej manifestacji padło około 100 kobiet, cierpiących na histerię.

Specjalnie zainstalowany w palarni teatru punkt sanitarny udzielił im pomocy. Wielu kobietom podarto suknie. Ludzie powdrapywali się na drzewa i kioski telefoniczne. Kilka gwiazd spóźniło się na pokaz, gdyż nie mogło w żaden sposób przedrzeć się przez plac.

Widowisko było jedną z największych sensacji Londynu od czasu parady zwycięstwa.

Pokaz składał się z wyświetlanego po raz pierwszy filmu „Sprawa życia i śmierci" oraz z występów, w których udział wzięło przeszło 100 najlepszych artystów angielskich i amerykańskich. Dzienniki zamieszczają na pierwszych stronach sprawozdania i fotografie z pokazu: Joan Bennet, Maria Montez (żona znanego francuskiego artysty Pierre Aumont) we wdzięcznym dygu skłaniają się przed królową, której zostają właśnie uroczyście przedstawione.



69)

(Dokończenie)

I tak patrzyli na siebie nie mówiąc ani słowa. — Bo zresztą i cóż teraz mogli sobie powiedzieć? — To wszystko, co niegdyś było — minęło bezpowrotnie a zamieniać zdawkowe, grzecznościowe zdania, nie miało przecież sensu.

Nagle, tuż nad nimi z wiszącego na murze głośnika, zabrzmiały głośne tony walca angielskiego. Tego samego walca, który tańczyli ze sobą, w dniu swego poznania. — Coś zatargało ich sercami i zbudziło wspomnienia, zdawało się, że już na wieki, całkiem pogrzebane...

Wreszcie Ali przesunęła dłoń po twarzy Alena powtarzając cicho:

— Ty żyjesz Wład? Ty żyjesz?...

Alen spuścił głowę.

— Tak Ali. — Niestety, — żyję!...

I znów zapadło, ciężkie dla obojga, milczenie. Wreszcie przerwał je Alen, mówiąc, jakby nieswoim i zduszonym głosem:

— Ty nie wiesz Maleńka...

Ali położyła szybko dłoń na jego ustach.

— Cicho! Nic nie mów! Cicho!.. Bo ja Wład — wiem, wszystko! Tak wiem, że wówczas tam na lotnisku...

— Wiesz?!... A zatem... Żegnaj Ali — wyszeptał z trudem Alen. — Bo widzisz, moja Maleńka. — My tutaj, na tym świecie, — nie znajdziemy szczęścia i lepiej jeśli będziemy — daleko od siebie.

— Wiem Drogi i — rozumiem... Żegnaj — i wybacz mi wszystko!...

— Ali, jedyna — Maleńka!... zaczął powtarzać Alen, całując jej dłonie.

— Nie trzeba Alen... Nie trzeba! Nie utrudniaj mi odejścia. Bądź zdrów Drogi — i żegnaj. —

Alen puścił jej ręce.

— Żegnaj! — powtórzył jak echo.

I wówczas, patrząc na siebie, już po raz ostatni, pojęli całą głębię najstraszliwszego słowa jakie jest w ludzkiej mowie — krótkiego słowa: nigdy.

Wesoły śpiew tańczących dokoła Anglików zagłuszył ich ostatnie, już z dala szeptane słowa.

Smukła sylwetka Ali zniknęła w ulicy

Alen został sam pod bramą Pałacu Królewskiego i stał tam bardzo długo, ocierając ukradkiem łzy.

. . . .

Z „London Bridge" odbijał szwedzki statek „Ragne", płynący do Polski.

Wśród wracających do Kraju znajdował się Alen.

Statek płynął Tamizą, wzdłuż wielkiego miasta nazywanego, w świecie: Stolicą Imperium, aż do wyjścia z portu, gdzie na chwilę przystanął — jak gdyby chciał dać możność swoim pasażerom rzucenia ostatniego spojrzenia na Anglię, którą opuszczali.

Nagle, w szum motorów statku wkradł się jakiś warkot, inny, a tak dziwnie Alenowi znany. — Warkot, który z każdą chwilą był bliższy, potężniejszy. — Uniósł głowę i spojrzał ku jasnemu niebu, na tle którego zjawiły się wielkie sylwetki samolotów, tak dobrze mu znanych i przywołujących na pamięć — całą gamę wspomnień. — Wspomnień, niczym film barwny jego życia, z szybkością błyskawicy — sunących przed oczami. — Zadrżał pod ich nawałem i opuściwszy głowę, oparł się silnie o burtę okrętu. — Po paru sekundach zdołał się opanować i patrzał na przelatujący obok Dywizjon Lancasterów.

KONIEC

Wrzesień — październik 1946 r